

PONIEDZIAŁEK, 17 stycznia był dla całej młodzieży Huty Katowice zrzeszonej w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej dniem szczególnie uroczystym. Zam-

niejszych, aktualnych kierunkach działania organizacji, której członkowie aktywnie włączają się w realizację podstawowych zadań kraju m.in. poprzez podejmowanie patro-

oddanie partii — stwierdził sekretarz KW PZPR — młodzież potwierdza znaczącymi dokonaniami w pracy i nauce, aktywnym współudziałem w urzeczywistnianiu

## PARTYJNE PLENUM BUDOWNICZYCH

WCZORAJ, 24 stycznia z udziałem I sekretarza Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice Waldemara Kowalskiego odbyło się pierwsze w tym roku plenarne posiedzenie zakładowej organizacji partyjnej Budostalu-4 — generalnego wykonawcy Huty Katowice. Plenum poświęcone było omówieniu zadań budowlansko-organizacyjnych partyjnych w terminowej i pełnej realizacji prac budowlano-montażowych pierwszego etapu budowy oraz przygotowaniu się do rozpoczęcia drugiego etapu.

W plenarnej dyskusji rozważono, jak technicznie i organizacyjnie doprowadzić do warunków pełnego wykorzystania potencjału ludzkiego i środków materialnych oraz jak zabezpieczyć terminową realizację obiektów w 1977 roku.

Organizacje partyjne wszystkich przedsiębiorstw budowlanych zobowiązane zostały przez Plenum KZ PZPR Budostalu — 4 do konstruktywnej działalności dającej właściwe wyniki rzeczowe oraz inspirowania kierownictw administracyjnych do osiągania planowanych efektów ekonomicznych. W związku z tym w pracy Komitetu Zakładowego dominować będzie problematyka terminowej realizacji zadań.

Plenum KZ PZPR Budostalu-4 przyjęło bogaty program działań budowlanskiej organizacji partyjnej na 1977 rok. (xg)

## BILANS MŁODZIEŻOWYCH DOKONAŃ

knął on pierwszy etap młodzieżowego patronatu nad wielką budową.

W dniu tym na terenie Kombinatu odbyło się wyjazdowe posiedzenie Prezydium ZG ZSMP zorganizowane wspólnie z Prezydium ZW ZSMP. W tym samym dniu w godzinach rannych, z członkami Sekretariatu ZG ZSMP spotkał się członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień. O najwa-

natów nad budową wielkich, ogólnonarodowych inwestycji takich jak Huta Katowice, poinformował I sekretarza przewodniczący ZG ZSMP Krzysztof Trebaczkiewicz. Zdzisław Grudzień wysoko ocenił wkład młodych w budowę Huty Katowice, podkreślając, że inwestycja ta, umożliwiająca dalszy rozwój kraju stwarza równocześnie szansę i perspektywę przede wszystkim ludziom młodym.

Swoją patriotyzm, ofiarność

najważniejszych zamierzeń gospodarczych dekady lat 70-tych, przede wszystkim realizacji ogólnonarodowej inwestycji — Huty Katowice. Konkretnymi osiągnięciami młodzieży potwierdziła treść hasła: „Polak potrafi”.

Podczas wspólnego posiedzenia Prezdyjów ZG ZSMP i ZW ZSMP, w którym uczestniczyli m.in.: członek Egzeku-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3



HASŁO: „huty czekają na złom” zyskuje w ostatnim okresie coraz bardziej na aktualności. Wiadomo — po uruchomieniu tak wielkiej i nowoczesnej inwestycji jaką jest nasza huta — zapotrzebowanie na złom wzrosło i rosnąć będzie z roku na rok, w miarę dochodzenia Huty Katowice do pełnej zdolności produkcyjnej. Surowiec ten potrzebny jest także dla innych zakładów naszego hutnictwa, a zwłaszcza dla pieców elektrycznych w hutach Zawiercie i im. Nowolki.

Wykorzystywanie złomu do produkcji stali ma duże znaczenie, pozwala bowiem wyeliminować pewien etap przeróbki rudy,

## ZŁOM NA WAGĘ STALI

a więc skraca czas produkcji i przyczynia się do zaoszczędzenia cennych dewiz przeznaczonych na import rudy.

Trudno sobie w tej chwili wyobrazić nowoczesne hutnictwo, które przy produkcji stali nie wykorzystywałoby złomu. Korzyści są oczywiste, chociaż nie zawsze dostatecznie doceniane. Był okres, że złom eksportowaliśmy za granicę. Taka była wtedy zresztą konieczność, nie dysponowaliśmy bowiem w pełni nowoczesnymi obiektami hutniczymi. Od kilku lat, a szczególnie obecnie, sytuacja zmieniła się na lepsze. Stał nas na zagospodarowanie złomu we własnym zakresie, zachodzi nawet potrzeba jego importu.

DOKONCZENIE NA STRONIE 7

W PIĄTEK, 21 stycznia obradowała Egzekutywa Komitetu PZPR Budowy, która rozpatrzyła cztery problemy: ocenę stanu realizacji węzłów odbiorowych i usuwania usterek limitujących produkcję wydziałów Huty Katowice, ocenę pracy w okresie zimowym, ocenę rozwoju szeregów partyjnych i rozmieszczenie członków partii w oparciu o roczną ankietę statystyczną za rok ubiegły, oraz zapoznała się z informacją o przebiegu szkolenia partyjnego na głównym placu budowy.

W odniesieniu do dwóch pierwszych punktów Egzekutywa KB zobowiązała odpowiedzialne przedsiębiorstwa do przyspieszenia prac w zakresie usuwania usterek na węzłach i obiektach ważnych dla wydziałów produkcyjnych huty oraz do skoncentrowania wysiłków mających na celu szybsze przekazywanie użytkownikom obiektów socjalnych, ogrzewanych szatni i suszarni odzieży roboczej. Egzekutywa zaleciła również wykorzystanie w tym celu kampanii różnych indywidualnych do uczulenia wszystkich członków partii i załóg na te ważne dla huty problemy.

## DOSKONALIĆ PRACĘ

Stwierdzono, że mimo trudnych warunków zimowych wydziały produkcyjne huty wywiązują się ze swych zadań. Niemniej jednak zadania zwiększać się będą z każdym miesiącem, dlatego należy uczynić wszystko, aby stworzyć najodpowiedniejsze warunki do realizacji coraz to nowych, ambitniejszych przedsięwzięć produkcyjnych.

W punkcie dotyczącym rozwoju szeregów partyjnych i rozmieszczenia członków partii stwierdzono, że największe osiągnięcia w zakresie rozbudowy organizacji partyjnych w roku ubiegłym zanotowały Komitety Zakładowe Huty Katowice i Budostalu-4, POP Aglomerowni, Transbudu i PUS Budostalu.

Z rozmieszczenia członków partii na placu budowy oraz z podziału na staż wynika, że nasza organizacja partyjna posiada najwięcej członków partii w grupie stażu powyżej pięciu lat. Najwięcej członków partii jest w grupie wieku 25-30 lat i 30-39 lat. A więc organizacja partyjna placu budowy jest młoda wiekiem i stażem partyjnym. Notujemy wysoki wskaźnik upartyjnięcia w takich grupach zawodowych

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Rocznica WYZWOLENIA. Już 32 lata! Dzień po dniu, jak szła ta pamiętna styczniowa ofensywa, w świątecznym nastroju wspominaliśmy tamte dni... Przyniosły wyzwolenie, przyniosły sprawy niecierpliwie oczekiwane. Sprawy nasze, własne. Sprawy Polaków.

Szli ci chłopcy z czerwoną gwiazdą, a obok nich ci z orłami. Przyszli drogą najkrótszą, choć na te styczniowe dni przed 32 laty czekano przez tak wiele mrocznych, okupacyjnych nocy. I poszli dalej, na Berlin, aby zawleść sztandar zwycięstwa.

## W ROCZNICĘ WYZWOLENIA

Rośnie nam już drugie pokolenie Polaków wychowane bez gorzkiego smaku wojny, żyjące bez pragnienia wolności, bo ją ma i nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej. To zrozumiałe. Najprostsze. Ten trudny czas wspominają i widzą młodzie, a to dziś większość rodaków, inaczej niż doświadczeni wojenną przeszłością. Chcemy, aby nikt nie zapominał. Aby tradycje wyzwoleniowe, narodowe i społeczne dążeń, były im, młodym, bliskie. Najbliższe.

A oni Polskę odbierają i czują po prostu taką jaką jest — wolną, niepodległą, silną — socjalistyczną. Z szacunkiem i wdzięcznością dla tych, którzy taki kształt nadawali jej w boju i w pracy. I tak jest dobrze.

32 lata... Rodził się wówczas, utrwalał, sojusz najbliższy, braterski, szczyry jak krew, której nie zatowano. Polska-radziecki.

Braterska przyjaźń stanowi o naszej sile i po-

zycji. W socjalistycznej wspólności, w świecie. Wspólna walka i wspólna droga do celu, jakim jest dobro człowieka. Przyjaźń i współpraca codzienne, niezmiennie, serdeczne.

W naszym Kombinacie widzimy ją z bliska, na każdym kroku, na każdym obiekcie. Mówi się o niej z wyznaczeniem, bo tu jest i każdy o tym wie. Ta forma współczesna, dzisiejsza, jest najbliższa, choć jakże inna od tamtej, podczas styczniowej ofensywy.

Szacunek dla siebie, dla innych, mierzymy dziś efektami pracy. Uznanie zdobywa się we

## WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE SIŁĄ WŁASNYCH DOKONAŃ.

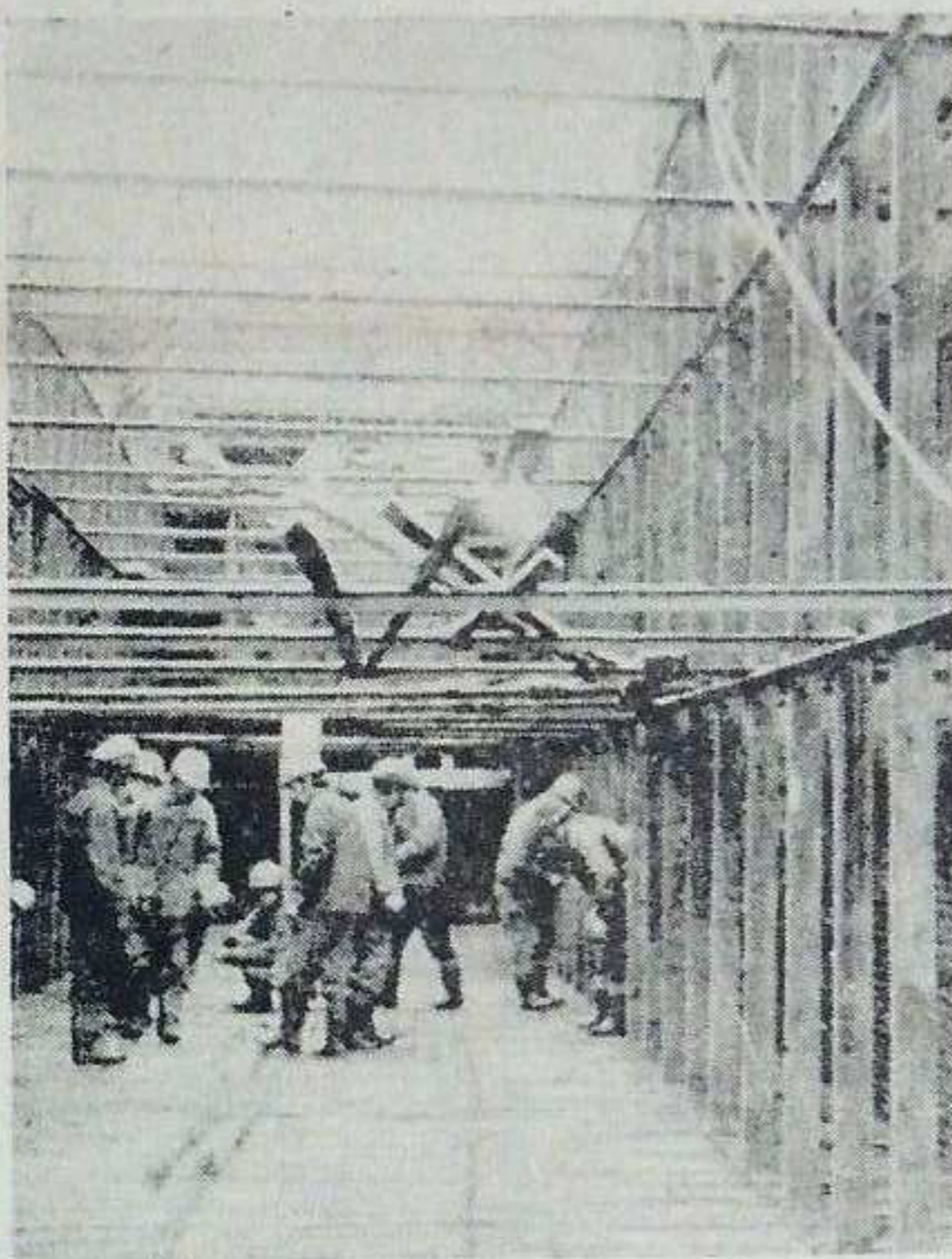
Tradycję i przyjaźń widzimy dziś wyraźnie, mocniej, bo wynikają z tych samych celów, ze wspólnej pracy na wielu frontach. W budowie naszej huty i w tysiącach innych braterskich działaniach.

Wyzwolenie przed 32 laty przyszło drogą najkrótszą. Współcześnie najkrótszą, najambitniejszą, choć wcale nietłową jest droga, która wiedzie przez naszą hutę. Z naszą pracą, z pomocą przyjaciół.

Pisał o tym Edmund Osmańczyk, już wówczas, w pamiętnym styczniu. „Był rok 1945”... Siła, która da nam wolność i irwała niepodległość, jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i naszą pracą. Być wolnym, znaczyć być silnym — silnym pragnieniem narodowej dumy, ale przede wszystkim efektem własnego wysiłku.

Pamiętajmy o tym w rocznicę Wyzwolenia.

## PODPOWIADA IM DOŚWIADCZENIE



Betonowanie tunelu wodnego dla wielkiego pieca to precyzyjna, odpowiedzialna robota.

MÓWIĄ — WIELKI PIEC, myślimy o jednym obiekcie. Zapominamy, że ten wielki piec to umowy termin, służący za skrót nazwy potężnego kompleksu wielu skomplikowanych urządzeń. Wielki piec to obiektów co najmniej kilkudziesięć.

Trwa budowa drugiego wielkiego pieca, czyli trwa praca na wielu frontach. Jeśli surowka popłynie z niego na początku przyszłego roku, to będzie to zgodne z harmonogramem. Jeśli stanie się to wcześniej — każdy dzień urwany z kalendarza będzie przynosił zysk wielki, konkretny, potrzebny nam, krajowi. W niedzielę, 16 stycznia, o 16.00 zakończono betonowanie fundamentów serca tego kompleksu obiektów, fundamentów własnie wielkiego pieca.

Jerzy Dacewicz, dyrektor do spraw produkcji Budostalu-1, wie, że na pracę załóg tego przedsiębiorstwa patrzą teraz wszyscy.

Zabetonowaliśmy fundamenty pieca, teraz kolej na fundamenty hali leżniczej i obudowy tego obiektu, czyli te, które stać będą na „skosach” drugiego wielkiego pieca... Trwa praca w potężnych wykopach, z których wylała powoli zarzynająca całość. Dzień w dzień stanowiąc do przyjmowania betonu. Gdyby jeszcze nie brakowało samochodów

do przemieszczania wielkich mas ziemi...

Dyrektor Dacewicz tłumaczy na planie organizacji prac kolejne etapy robót. Na planie są to jedynie cieniutkie kreśli, tylko dla fachowca znaczące tysiące ton, godzin, problemów. Gdy tłumaczy zawiłości zryma się chwilami na określenie „wielki piec”. To tylko symbol, bo przecież...

Brygady Mostostalu czekają, aby wejść na plac budowy, ale trzeba stworzyć im warunki pracy. Im szybciej opuścimy ten teren, tym szybciej na fundamentach staną konstrukcje stalowe. A przecież ten wielki piec to także, obok fundamentów, również dwa wielkie tunele wodne, dwa kablowe. Wykopy już gotowe, wchodzi brygada cieleskie. To także kompleks nagrzewnic z kominem, to kanał spalinyowy. Robi się już wykopy pod oczyszczalnie gazu i wiele, wiele innych robót jednocześnie.

To są sprawy trudne i ważne. Wszystkie, bez wyjątku, bo każda związana jest w spłot, który nazywa się „wielki piec”. Ogólnie, skrótowno. Trzeba skończyć wszystko, co pod ziemią, zasypać gruntem stabilizowanym, czyli piaskiem zmieszonym we właści-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

## NOWA LINIA POŚPIESZNA

DYREKCJA Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego uruchamia z dniem 1 lutego pospieszną linię autobusową na trasie Huta Katowice — Sosnowiec. Nowotel — Katowice, Dworzec Główny PKP. Linia będzie oznakowana literą „E”. Dzięki temu, że autobus kursować będą drogą szybkiego ruchu z jednym przystankiem na skrzyżowaniu z ul. Świerczewskiego, w pobliżu sosnowieckiego Nowotelu, czas przejazdu wyniesie 40 minut. Rozkład jazdy przewiduje częstotliwość kursowania co 50 minut, a pierwsze autobusy wyjadą na trasę jednocześnie z Huty i z Katowic o godz. 6.05, natomiast ostatnie odpowiednio o 16.55 i 17.45. Cena biletu na całą trasę wynosi 12 złotych.

Nowa pospieszna linia autobusowa umożliwi budowniczym, hutnikom, a także pracownikom różnych przedsiębiorstw i instytucji uczestniczącym w procesie inwestycyjnym Huty, szybki dojazd z placu budowy do Sosnowca i Katowic. Rzec w tym by autobus kursowały punktualnie i nie „wypadaly” z rozkładu, co często zdarza się pospiesznej linii nr 86.

W PROGRAMIE LEPSZE-GO, efektywniejszego wykorzystania czasu wolnego, wypoczynku i realizacji Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze ma do spełnienia wiele istotnych funkcji. Szczególnie liczy się na aktywność tego towarzystwa w naszym Kombinacie. Niespełna 1300 osób zrzeszonych w 14 kołach to rzesza turystów o bardzo

## PTTK W OBLICZU NOWYCH ZADAŃ

zróżnicowanym doświadczeniu, ale niemałym ambicjach. Tak przedstawia się obecnie stan członków PTTK w Hucie Katowice oraz w przedsiębiorstwach związanych z budową Kombinatu. 51 delegatów, wybranych na zebraniach kół, spotkało się we wtorek, 18 stycznia 1977, na II Zjeździe Oddziału Budowy Huty Katowice. Dominującym tematem spotkania była dyskusja nad realizacją programu działania w latach 1977 — 1980, oparta na analizie dotychczasowego dorobku.

W zjeździe uczestniczyli także: sekretarz KB PZPR, Paweł Kozielecki, I wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego PTTK Kazimierz Dłużński oraz przewodniczący ZRK Ryszard Florek.

W referacie sprawozdawczym zastępującego zarządu przedstawionym przez prezesa Jana Dymarskiego, oceniono ponad trzyletnią już działalność organizacji na terenie budowy huty, poświęcając szczególnie wiele uwagi wnioskom wpływającym z doświadczeń ostatniego okresu, w którym od grudnia 1975 pracował zarząd Oddziału. W ocenie tej

było wiele elementów pozytywnych, na co członkowie PTTK całkowicie zasłużyli, biorąc pod uwagę trudne organizacyjne warunki pracy na wielkiej budowie, a także intensywną realizację zadań inwestycyjnych, związanych z oddaniem do użytku linii stali i uruchomieniem produkcji hutniczej. Dobrze jednak, że ten dorobek uznano za zbyt skromny w porównaniu do potrzeb i ambicji członków towarzystwa, a także do oczekiwań, jakie żywią pracownicy huty i budowlani.

Organizacyjny, wewnętrzny rozwój międzyzakładowy, choć oparte o zdecydowanie o Hutę Katowice, oddziału to-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

# WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ

Klub Honorowych Dawców Krwi przy Hucie Katowice przejawia nadal wysoką aktywność. W dniu 19 stycznia w zorganizowanym po raz pierwszy w bieżącym roku wyjeździe do Szpitala

## AKCJA KRWIODAWCÓW

la Miejskiego w Będzinie wzięło udział 26 członków, przekazując do Centralnego Banku Krwi i przeszacowaniem dla Centrum Zdrowia Dziecka dalsze 5,66 litra naturalnego leku. Obecnie ilość krwi oddanej w ramach indywidualnego dawstwa i zbiorowych akcji Klubu HDK wynosi 129 litrów.

UCZONO W CZASIE służby wojskowej, że „łączność to nerw armii” i, że jeżeli łączność ta szwankuje, armia przypomina organizm chłomy, częściowo sparaliżowany. Codzienne życie potwierdziło w pełni tę mądrość, co odczuliśmy niestety również i na terenie naszego zakładu. Ileż to razy mieliśmy naprawdę pilną sprawę do Katowic czy „na rejon”, którą należało załatwić natychmiast a można ją było rozstrzygnąć telefonicznie. Niestety! Telefon milczał jak zaklęty — a minuty upływały! Szukaliśmy wtedy innych sposobów: przez umyślnego, przez znajomego, lub — co też się zdarzało — sami wślizgaliśmy w „osinie”, i pedzieli wzdłuż głuchego kabla telefonicznego. Ile strat poniosł nasz zakład na skutek niesprawnej łączności, tego wyliczyć się nie da, są to bowiem wartości niewymier-

## TELEFONY, TELEFONY

ne. Ile jednak spraw nie zostało należycie załatwionych wiedzą chyba wszyscy. Niestety niewiele się praktycznie zrobiło, aby sytuację usprawnić. Instalowanie dodatkowych, przewidywanych centralk jest jedynie łataniem dziur i niczego dobrego nie wróży.

A przecież huta dopiero rozpoczyna swój żywot i od łączności (sprawnej) zależy będzie w dużym stopniu, czy wyrośnie nam na organizm zdrowy czy na paraliżyka. Sprawa należy zająć się kompleksowo i z wyobrażeniem o jutrze. Są u nas fachowcy, którzy wiedzą doskonale, co należy w tej sprawie uczynić. Zróbmy to teraz, zanim nie jest jeszcze za późno. Obymy znowu za rok nie musieli sztukaować coraz to krótszego sznurka. (rs)

P.S. Fakt wykorzystywania telefonów służbowych do rozmów prywatnych, ma oczywiście u nas miejsce, lecz nie może być absolutnie pretekstem do traktowania łączności jako czegoś luksusowego, bez czego można się obejść w przedsiębiorstwie, które z tego tytułu musi ponosić pewne koszty. (rs)

DOWCIPNI MÓWIĄ, że aby chorować — trzeba mieć kośkie zdrowie! W aktualnych warunkach naszego zakładu, powiedzonko to sprawdzi się aż nadto wymownie. Nie jeden się o tym przekonał, kiedy musiał skorzystać z porady lekarskiej. Oczywiście problemem nr 1 jest zarejestrowanie się do lekarza. Nie pomoże tu nawet 40-stopniowa gorączka — trzeba stać dwie godziny w warunkach naprawdę nie rozpieszczających chorego. Pomimo formalnego zakazu palenia — w ciasnym pomieszczeniu nie ma czym oddychać i nikt się tym nie przejmuje.

Gdy pierwszą przeszkodę mamy już za sobą, oczekujemy na samą wizytę u naszego zbaczy zdrajcy. W okienku poinformowano nas, że do lekarza mamy się zgłosić o godz. 13 w gabinecie nr 5, co absolutnie nie oznacza, że o tej godzinie będziemy „obsłużeni” (czytaj raczej „załatwieni”), bowiem słowo „służba” zdrowia odnosi się do przypadków szczególnych, o których napiszę innym razem), a to z kilku powodów. Po pierwsze, że pan, lub pani doktor zjawia się o 14 a nie o 13, po wtóre — że przed nami tej samej informacji udzielono przy okienku dwunastu innym pacjentom i wszyscy oni czekają, jak i my na wywołanie ich przez panią doktor. Tutaj też wysoka gorączka nie daje żadnych przywilejów, a jeżeli pacjent jest zbyt natrętny, każe mu się zmierzwić temperaturę w gabinecie zabiegowym i z wynikiem pomiaru — dalej czekać.

## ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

## SZCZERZE O ZDROWIU

Kiedy podgorączkowy pacjent zwrócił się kiedyś do kierownika Zakładowego Ośrodka Zdrowia ze swoimi pretensjami i prośbami o usprawnienie organizacji w ambulatorium, został wnikliwie wysłuchany i z całą serdecznością przeproszony za istniejący stan rzeczy, oraz zapewniony, że służba zdrowia zrobi wszystko, aby było lepiej. Jak widać z załączonych przez życie scen w przychodni, nie się nie zmieniło. A przecież bez żadnych nakładów i środków można by pacjentom użyć w ich kłopotach i — niejednokrotnie — cierpieniach, wprowadzając kilka prostych usprawnień: po pierwsze — należałoby naturalnie zatroszczyć się o lepszą dyktando personelu lekarskiego, by rozpoczął ordynowanie zgodnie z widniejącymi godzinami przyjęć; po drugie — informować pacjentów już przy okienku, w jakim przedziale czasu zostaną przyjęci, np. między godz. 13 a 13:30; po trzecie — wprowadzić wypraktykowane już w innych przychodniach numerki kolejne, lub wydzielone na drzwiach listy kolejności (na wzór wokandy), z których pacjenci będą się mogli sami zorientować, kiedy zostaną przyjęci. Jestem przekonany, że po spełnieniu tych prośby, iłok w poczekalni zmniejszy się znacznie, czego byśmy sobie wszyscy życzyli. R. S. Huta Katowice

## ZAMIENIĘ MIESZKANIE

KOMFORTOWE MIESZKANIE, 112 metrów kwadratowych: trzy pokoje z kuchnią, służbówka, łazienka i wc — w centrum Katowic, zamienię na dwie garsonkiery, również w Katowicach lub okolicy. Oferty można składać w Redakcji „Głosu”.

CHCESZ GRAC w tenisa? Takie pytanie wydaje się być zbędne. Oczywiście, tak! Ogromna popularność tego sportu, niezwykły run na korty, kolejki po rakietę i piłeczki. Tenis jest modny, tenis jest zdrowy. Sport, który uprawiać można bez względu na wiek, zawsze na świeżym powietrzu. Relaks, rozrywka, wypoczynek. W całym kraju buduje się korty, coraz więcej amatorów wychodzi do gry, aby przez moment poczuć się Fibakiem.

Czy można grać w tenisa i u nas, w gronie hutników i budowniczych najnowocześniejszego kombinatu przemysłowego w kraju? Naszym zdaniem — można. Na obrzeżu Huty Katowice powstają nowe osiedla, hale, hale robocznice, w planach jest budowa obiektów służących wypoczynkowi i rozrywce. Dlaczego nie ma być TENIS DLA WSZYSTKICH!

Kortów jeszcze nie ma, ale mogą być. Im szybciej, tym lepiej. W Poznaniu opracowano szturmem najwzrostnie o nazwie kortplast. Koszt jednego kortu wynosi około 60 tysięcy złotych. Najprostsze prace ziem-

## TENIS DLA WSZYSTKICH

ne, niwelacyjne, można wykonać społecznym wysiłkiem. Szczęśliwie, że gra jest warta uwagi. Gra o tenisie Tereny wokół nowych bloków są w większości nie zagospodarowane. Czy nie można ulokować tam placówkę do tenisa, która ma być przystępna, że służyć mogą także innym grom i zabawom? Do siatkówki, koszykówki, kopania piłki, czy jako plac zabaw dla najmłodszych. Nawierzchnia z kortplastu jest trwała i estetyczna, nie wymaga konserwacji. Wyjść z domu i zagrać w tenisa, w gronie rodzinnym, w przyjacielskim kręgu. To nasza idea, dla której pragniemy zdobyć sprzymierzeńców.

Sądzimy, że istnieją środki w ramach akcji społecznych, aby przeznaczyć je na tworzenie kortów. Co o tym sądzą dyrekcje przedsiębiorstw i organizacje społeczne? Co myślnie potencjalni kandydaci na tenisistów? Oczekujemy Waszych uwag i pomocy, czekamy na zgłoszenia i pomysły — co, gdzie, jak, kiedy!

Wizja tenisowej rozrywki jest wizją realną. Potrzeba sprzymierzeńców tej idei. Szukamy ich wszędzie — w gronie hutników i budowlanych, w osiedlach, gdzie mieszkacie i w halach roboczych. Zgłoś swą gotowość, aby pomóc. Liczymy na Ciebie! Dzwoni do redakcji. Czekamy!

TRWAJA ZMAGANIA sportowo-rekreacyjne w ramach III zimowej spartakiady budowniczych Huty Katowice. W ubiegłym tygodniu w sali sportowej osiedla hotelowego przy ul. Sadowej przeprowadzone zostały zawody w podnoszeniu ciężarka, dwuboju ciężarowym oraz warcachach kobiet i mężczyzn, natomiast na pływalni Kopalni Czerwone Zagłębie przeprowadzono zawody pływalnicze.

## DALSZE WYNIKI SPARTAKIADY

W podnoszeniu 17,5 kg ciężarka zwyciężył Lech Falkowski (PUS) — 225 podniesień, przed Władysławem Ziębą (PKM) — 102 i Markiem Rzeplińskim (PUS) — 100 podniesień. Łącznie uczestniczyło 33 zawodników z 8 przedsiębiorstw. Drużynowo zwyciężył Transbud-2 przed PUS i Transbud-3.

W dwuboju ciężarowym uczestniczyło 24 zawodników z 9 przedsiębiorstw. Zwyciężyli: waga kogucia — Alojzy Orliński (PUS) 132,2 kg; piórkowa — Krzysztof Stepan (PUS) 100 kg; lekka — Stanisław Doruba (PKM) 150 kg; średnia — Andrzej Zubek (OPGK) 170 kg; półciężka — Ryszard Grzybowski (PRI) 120 kg i ciężka — Waclaw Hryniewiecki (PUS) 190 kg. Drużynowo zwyciężył PUS, przed PKM i PRI Dąbrowa Górnicza.

W turnieju warcachach kobiet zwyciężyły: Anna Marek, Wanda Czajkowska i Halina Wróbel (wszystkie z Transbudu-3), natomiast w turnieju mężczyzn zwyciężył Henryk Borecki przed Edwardem Dylą (oba z Budostalu-1) i Romanem Sochą z Budostalu-4. Drużynowo w kategorii kobiet zwyciężył Transbud-3, natomiast w kategorii mężczyzn — Budostal-1 przed Budostalem-4 i Instalem Kraków.

W pływaniu kobiet na dystansie 25 m stylem dowolnym zwyciężyła Jolanta Liszkiewicz przed Haliną Żółtoszek (obie PUS) i Barbarą Misiak (ZBZT), natomiast w stylu klasycznym na tym samym dystansie zwyciężyła Jolanta Liszkiewicz (PUS) przed Barbarą Misiak (ZBZT) i Haliną Żółtoszek (PUS). Drużynowo w kategorii kobiet zwyciężył PUS przed ZBZT. W kategorii mężczyzn na dystansie 25 m stylem dowolnym zwyciężył Andrzej Szewc (Budostal-1) przed Wiesławem Napiarkowskim (Mostostal Będzin) i Zygmuntem Zawodnikiem (Budostal-4). W stylu klasycznym zwyciężył Lech Szewc (Budostal-1) przed Jerzym Bartkowskim i Bogdanem Liszkiewicz (oba PUS). Sztafeta 4x25 m wygrał zespół Budostalu-1 w składzie: Mieczysław Łukasik, Jan Gajewski, Lech Szewc i Andrzej Szewc. II miejsce zdobyła sztafeta PUS w składzie: Mieczysław Obalek, Jerzy Bartkowski, Zbigniew Obalek i Lech Falkowski. III miejsce — sztafeta ZETU w składzie: Stefan Cholewa, Mieczysław Szeląg, Roman Socha i Zygmuntem Zawodnikiem. Punktacje drużynowo w kategorii mężczyzn wygrały zespoły Budostalu-1 i PUS po 11 pkt. przed ZETU 9 pkt. Ogółem w pływaniu uczestniczyło 57 osób z 10 przedsiębiorstw.

Do zakończenia spartakiady pozostały jeszcze turnieje w następujących dyscyplinach: piłka siatkowa, koszykówka, tenis stołowy i kometka w kategorii kobiet i mężczyzn oraz 5-osobowa piłka nożna. Jak dotychczas imprezy spartakiadowe przebiegały zgodnie z ustalonym terminem i bez żadnych zakłóceń.

BARDOZO interesujące porozumienie o współpracy zawarte zostało ostatnio pomiędzy Przedsiębiorstwem Transportowo — Sprzętowym Budownictwa Transbud Oddział V w Dąbrowie Górniczej a Spółdzielnią Kółek Rolniczych w Myślenicach. Podpisując porozumienie, obie strony kierowały się chęcią praktycznej realizacji Uchwały IV Plenum KC PZPR w sprawie współdziałania resortów przemysłu i rolnictwa w zagadnieniach gospodarczych i społecznych.

## INTERESUJĄCE POROZUMIENIE

W podpisanej w wyniku porozumienia umowie czytamy m. in. że Transbud-V udzielał będzie pomocy w zapewnieniu przewozu uczestnikom wycieczek krajowych zorganizowanych przez SKR w Myślenicach dla swojej załogi, pomagał będzie w przeprowadzaniu remontów pojazdów i maszyn należących do SKR, a także — w miarę możliwości — w transporcie materiałów budowlanych. Umowa obejmuje również pomoc w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych mechaników samochodowych z SKR poprzez przyjmowanie ich na praktyczne szkolenie do baz Transbudu.

W zamian za to Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Myślenicach udzielać będzie pomocy w zapatrzeniu załogi Transbudu w produkty rolnicze, takie jak ziemniaki, owoce, inne warzywa oraz drób i mięso.

Zainteresowane strony dążyć będą również do współdziałania w zakresie kultury i oświaty, organizować będą wspólne imprezy itp.

W URZĘDZIE MIEJSKIM w Dąbrowie Górniczej odbyła się podniosła uroczystość ślubowania złożonego przez nowych członków Kolegium d/s wykrecozeń. Stu nowo wybranych w ubiegłorocznej jesiennej sesji Miejskiej Rady Narodowej członków Kolegium złożono uroczyste przyrzeczenie przed prezydentem miasta — Romanem Kulejem, który odczytał rotę ślubowania. Szczęściu spośród ślubujących, to pracownicy naszego Kombinatu. Tak więc, pod kierownictwem nowych przewodniczących składów orzekających, dąbrowskie Kolegium d/s wykrecozeń rozpoczęło swą kolejną kadencję.

## UROCZYSTE ŚLUBOWANIE

cię. Należy oczekiwać, że działalność tego organu będzie jeszcze bardziej skuteczna.

W tym samym czasie w sali Lustrzanej Pałacu Kultury Zagłębia spotkali się nowo wybrani ławnicy sądowi. Również oni złożyli uroczyste ślubowanie, które odebrał prezes Sądu Rejonowego w Dąbrowie Górniczej — Henryk Kuziński.

W nowej kadencji, na ogólną liczbę 140 ławników, w tożach przedstawiciele organów wymiaru sprawiedliwości, będzie występowało 15 pracowników naszego Kombinatu. Inauguracyjne spotkanie zakończono prelekcją prezesa Sądu na temat roli i funkcji ławnika ludowego w socjalistycznych organach wymiaru sprawiedliwości. (eleg)

Z DNIEM 1 STYCZNIA br. rozpoczęła się nowa, 4-letnia kadencja członków Kolegium d/s wykrecozeń i ławników sądowych wybranych w ubiegłym roku. Pod koniec ubiegłego miesiąca, w Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej odbyło się uroczyste spotkanie członków poprzedniego składu Kolegium i zakończenie starej kadencji. Upięknione ono w serdecznej atmosferze i połączone zostało z wyróżnieniem wielu zasłużonych działaczy społecznych.

W dowód uznania, za ofiarną pracę na odcinku ochrony spokoju i porządku publicznego, najbardziej aktywnym członkiem Kolegium otrzymali szereg wyróżnień w postaci pamiątkowych książek, dyplomów oraz listów z podziękowaniami od Prezydenta naszego miasta. Wśród wyróżnionych byli m. in.: Józefa Baldys, Bogusław Błażoszak, Izydor Czarnota, Jan Kucia, Michał Łakowski, Edward Pedras, Alicja Pachol i wielu innych. Wyróżnienia te wręczył wymienionym wiceprezydent miasta Stefan Góralczyk w towarzystwie kierownika Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Miejskiego — Tadeusza Wolnego.

## W KOLEJNEJ KADENCJI

Z informacji, jaką o działalności dąbrowskiego Kolegium złożyła rada Kolegium d/s wykrecozeń — Danuta Bialecka-Kula, wynika, że w ostatnich latach nastąpił istotny wzrost orzecznictwa, zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym, a przede wszystkim — co jest b. ważne — trafności wydawanych rozstrzygnięć. Wydatnie wzrosło też oddziaływanie „małego Kolegiumu na sprawiedliwość” (takim mianem często określa się Kolegium) na społeczeństwo. Jest to niezaprzeczalna zasługa ludzi, którzy swój wolny czas poświęcają pracy społecznej — ofiarnej i zaangażowanej członków Kolegium. Oni to w sposób decydujący przyczyniają się do eliminowania niebezpiecznych i społecznie szkodliwych zjawisk w naszym mieście. Obok różnych form prewencyjnych, Kolegium w szerokim zakresie oddziaływało wychowawczo na poszczególne grupy środowiskowe społeczeństwa, nieustannie upowszechniając kulturę prawną i znajomość przepisów. Organizowano w tym celu rozprawy pokazowe poza siedzibą Kolegium — w zakładach pracy, domach kultury, hotelach robotniczych, m. in. na terenie Huty Katowice. W wielu orzeczeniach elementem zaobserwowano kary było podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości, w tym także na łamach naszego „Głosu”. Wszystkie te formy działania, obok aspektów wychowawczych przyczyniły się w znacznej mierze do zahamowania wzrostu wykrecozeń. (eleg)



MIMO, ZE TERMIN oddania do użytku nowego układu komunikacyjnego łączącego Dąbrowę Górniczą z Huta Katowice został przekroczony, to jednak aktualny stan odcinka od dzielnicy Koszelewo do centrum Dąbrowy

## KIEDY POJEDZIEMY NOWĄ TRASĄ ?

pozwała snuć przypuszczenie, że już wkrótce uruchomiona zostanie linia tramwajowa łącząca bezpośrednio Sosnowiec z Huta Katowice. Umożliwi to zwiększenie częstotliwości przejazdów tym środkiem lokomocji do 10 min. Na przeciwko budynku administracyjnego huty im. F. Dzierżyńskiego położono ostatnie odcinki torów i przystąpiono do zakładania trakcji elektrycznej. Mrozy i często padający ostatnio śnieg utrudniają pracę drogowców, dlatego ograniczyli oni roboty do wy-

sypywania podłoża jezdni i rozwalcowywania go. Dywan asfaltowy czyli ostatnią warstwę nawierzchni położyli na całej trasie, gdy zniknie śnieg i podniesie się średnia temperatura dobowa. (ng)

KOLEGIUM d/s wykrecozeń przy Prezydium Miasta w Dąbrowie Górniczej rozpatrywało ostatnio kilka spraw, z których niestety dwie dotyczyły pracowników naszego Kombinatu. Jedną z nich, to typowe wykrecozenie o charakterze chuligańskim. Dopuścił się go 32-letni Jan Jendrzajewski, który będąc w stanie nietrzeźwym wywołał karczemną awanturę w restauracji „Asteria” obrzucając konsumentów i szatniarza tego lokalu stekiem wulgarnych wyzwisk. Wobec interwencji milicjantów, wymieniony stawiał czynny opór, czym spowodował zbiego-

## UKARANE WYKROCZENIA

wisko oraz rażąco naruszył spokój i porządek publiczny. Dopiero użycie przez MO środków przymusu fizycznego, uspokoiło rozsierdzonego chuligana i pozwoliło doprowadzić go do aresztu, skąd po wytrzeźwieniu przewieziono go na salę rozpraw Kolegium. Za swój wybrzyk J. Jendrzajewski został ukarany grzywną pieniężną w wysokości 3.050 zł z zamianą w razie nieściągalności na 61 dni aresztu. Inne, bardziej nietypowe wykrecozenie popełnił 40-letni Bronisław Przeniosło. Otóż wymieniony, wracając późnym wieczorem w stanie nietrzeźwym od swego brata, przysiadł się w parku Centrum w Dąbrowie Górniczej do

prokuratorem. Godził się podkreślić, że obwiniony pracuje jako suwnicowy i niezłe zarabia. Nie bardzo jest więc zrozumiałe, co skłoniło go do tak haniebnego czynu. Kolegium, występek ten oceniło jako godny najwyższego ustawowego wymiaru kary, tj. 5.000 złotych grzywny i jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości. Wystosowano ponadto pismo do dyrektora liceum, do którego uczęszczał Henryk K. i Jacek W. z propozycją udzielenia obu uczniom wyróżnienia za postawę i odwagę jaką wykazali w obliczu zafajki. (eleg)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Buja, Zbigniew Figal, Andrzej Górzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny), Józef Sapa (fotoreporter) i Piotr Wąsikowski. Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303, Dąbrowa Górnicza. Nr tel. 62-47-64; 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Kształka-Ruch” Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Nr zam. 348/77. P-6

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

jak: suwnicowi, brygadziści i mistrzowie, operatorzy i słuszarze. Szkolenie partyjne w roku ubiegłym prowadzone było w kilku grupach i obejmowało prawie 6000 towarzyszy. Szkolenie kandydatów przebiegało systemem samokształceniowym w oparciu o skrypt opracowany przez zespół lektorów

DOSKONALIC PRACĘ

KB PZPR. Zorganizowano punkty konsultacyjne przy POP i Międzywydziałowych Ośrodkach Pracy Ideowo - Wychowawczej. Egzekutywa pozytywnie oceniła przebieg szkolenia kandydatkiego, wyróżniając wiele POP (ZBKW, ZBKS, PKM, PRW-1, dyrekcji Budostalu-4, Energomontażu, wielkich pieców).

Szkoleniem masowym objęci zostali wszyscy członkowie partii i bezpartyjni, którzy pełnią kierownicze funkcje gospodarczo - administracyjne, a także aktywni młodzieźcy. Szkolenie to prowadzone było we wszystkich organizacjach partyjnych zgodnie z opracowanym harmonogramem.

178 słuchaczy było uczestnikami szkolenia w ramach WUML. Studiowali oni takie kierunki, jak: historia ruchu robotniczego, teoria i praktyka propagandy socjalistycznej, podstawy światopoglądu marksistowskiego.

Szkoleniem aktywny robotniczy objętych jest około 2000 budowlanych i hutników, którzy co czwartek spotykają się i wymieniają doświadczenia z kierownictwem polityczno-gospodarczym.

Komitet PZPR Budowy dysponuje 106 wykładowcami szkolenia partyjnego. Jest to kadra lektorska dobrze przygotowana pod względem merytorycznym i metodologicznym. W pełni zapewniająca prawidłowy przebieg szkolenia. W terminie od lutego do lipca br. KB PZPR zorganizuje dla tej kadry lektorskiej specjalny kurs, na którym pogłębiane będą jej wiadomości z zakresu aktualnej sytuacji gospodarczej i społecznej kraju.

Egzekutywa KB PZPR, na podstawie dotychczasowej analizy szkolenia, zobowiązała sekretarzy KZ i POP do sukcesywnej oceny szkolenia kandydatów na posiedzeniach swych egzektyw, dział szkolenia i wychowania do opracowania tematyki zajęć dla aktywny robotniczy oraz przygotowania kandydatów rezerwową kadry lektorskiej, a pracowników COPI do opracowania materiałów szkoleniowych, a więc skryptów, tez, referatów itp. Realizacja tych wniosków przyczyni się do jeszcze lepszego przebiegu szkolenia partyjnego we wszystkich organizacjach partyjnych.

Obrodam przewodniczył sekretarz KB PZPR, Paweł Kozielski.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA

hutniczej organizacji partyjnej to: kształtowanie najwyższego zaangażowania, mobilizacja załogi eksploatacyjnej w celu technicznego przygotowania wszystkich urządzeń i zapewnienie warunków organizacyjnych dla terminowego osiągnięcia planowanego rytmu produkcji. Praca aktywny partyjnego uwzględnia stale pogłębianie świadomego zdyscyplinowania i poczucia odpowiedzialności, a także zasadę ponadprzeciętnej zaangażowania wszystkich członków partii. W miarę wzrostu zadań produkcyjnych musi ono mieć tendencję rosnącą.

Huta Katowice, niemal od początku budowy, jest poligonem działalności partyjnej. Tu tworzone są formy partyjnego działania niespotykane do tej pory na żadnej budowlanej i hutniczej. Właśnie w grupach przebiega najsprawniej przekazywanie doświadczeń produkcyjnych i społecznego działania. Szybko - w obu kierunkach - przebiega proces informowania o wszystkim, co jest potrzebne do właściwego funkcjonowania grupy, brygady, zmiany, czy też całego wydziału. Grupa partyjna jest podstawowym czynnikiem aktywizującym załogę. Tu przede wszystkim istnieją duże możliwości kształtowania postaw i ideałów. Widać jakiego rodzaju jest grupa partyjna i jak skutecznie jest oddziaływanie administracji. Działania wszystkich grup prowadzą do tego, co się ogólnie nazywa równaniem w górę. Jest to fundament działania każdej organizacji partyjnej. Im większa jego wartość, tym bardziej skuteczna i efektywna jest praca całej partyjnej społeczności.

PODYKTOWANE ZBIĘŻNOŚCIĄ ZADAŃ

W dyskusji podczas konferencji sprawozdawczej - wyborczej wiele miejsca poświęcono problematyce przygotowania kadr, poszanowania czasu, doskonalenia form pracy z mistrzami i brygadziastami. Mówiono także o szkoleniu partyjnym, współzawodnictwie pracy, konsekwent-

ZAKŁAD WIELKOPIECOWY

Podstawowa Organizacja Partyjna Zakładu Wielkopiecowego skupia w swych szeregach członków i kandydatów partii Wydziału Przygotowania Rud i Koksów oraz Wydziału Wielkich

Pieców, a także towarzyszy z Rejonów Inwestycyjnych obu tych wydziałów.

Zadania, jakie zawiera się w programie działania, przyjętym w dniu 18 stycznia 1977 na konferencji sprawozdawczej - wyborczej, uwzględniają mobilizację wysiłków aktywny partyjnego w zakresie rozbudowy organizacji partyjnej, kształtowanie właściwej dyscypliny pracowniczej i technologicznej wśród członków i kandydatów partii. Dużą rolę będą tu odgrywały grupy partyjne, mające najlepsze rozeznanie w trudnościach i sposobach ich pokonywania. Siła grupy partyjnej to jej zdolności wychowawcze. Właśnie w grupach przebiega najsprawniej przekazywanie doświadczeń produkcyjnych i społecznego działania. Szybko - w obu kierunkach - przebiega proces informowania o wszystkim, co jest potrzebne do właści-

PARTIA W DZIAŁANIU

nemu rozliczaniu z podjętych zadań partyjnych. Delegaci uczestniczący w konferencji POP Zakładu Wielkopiecowego dokonali wyboru nowej Egzekutywy. I sekretarzem POP został wybrany Bogdan Pyda, posiadający siedem lat partyjnego stażu, pełniący poprzednio funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu ZSMP Budowy. Sekretariat POP tworzą: Waldemar Czech - sekretarz organizacji - członek partii od 1972 r.; Ryszard Jaskólski - sekretarz propagandy - starszy mistrz, dotychczasowy I sekretarz POP Wielkiej Piecy, w partii od 1969 roku; Zygmunt Narczyk - sekretarz ekonomiczny - kierownik Wydziału Przygo-

dając się wiązać się ściśle ze znajomością programu działania. Przed organizacją partyjną stoją zadania dotarcia z tym programem do każdego pracownika. Członek i kandydat partii musi dążyć do tego, aby osiągnąć najlepsze wyniki. Niezależnie, czy jest robotnikiem, czy inżynierem, technikiem, konstruktorem, ekonomistą. Ważne, by wspólnie przełamywać przeszkody i trudności techniczne - organizacyjne, by wszystkie urządzenia pracowały bezawaryjnie, by jak najszybciej opanować nowoczesną technikę. W środę 19 stycznia 1977 roku delegaci na konferencji sprawo-

ZAKŁAD UTRZYMANIA RUCHU

Podstawowa Organizacja Partyjna tego zakładu tworzy kilka naciskie OOP i ponad sto grup partyjnych, działających w pionach Głównego Energetyka, Mechanika i Automatyka, w których pracuje ponad 5 tysięcy pracowników. Od dobrej organizacji pracy i wydajności pracowników wszystkich służb utrzymania ruchu zależy w znacznym stopniu rytm i efektywność pracy wydziałów produkcyjnych i służb inwestycyjnych. Organizacja pracy i wy-

stawczo - wyborczą wybrali Egzekutywa POP Zakładu Utrzymania Ruchu. Pierwszym sekretarzem wybrany został Marian Kocjan - członek partii od 1972 r.; w skład sekretariatu weszli: Stanisław Klimczyk - sekretarz organizacyjny, I sekretarz OOP Wydziału Remontów Elektrycznych, członek partii od 1968 roku; Jan Ligęza - sekretarz propagandy - dotychczasowy I sekretarz POP Pionu Głównego Energetyka, członek partii od 1962 roku; W skład Egzekutywy POP Zakładu Utrzymania Ruchu weszli ponadto: Jan Borgosz, Stanisław Gabrys, Jerzy Hań, Ryszard Jajnta, Roman Kaczmarski, Adam Kasperkiewicz, Czesław Owczarek, Jerzy Podzorski, Marian Polek i Bolesław Prus. (xg)

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

tywy KW PZPR, przewodniczący ZW ZSMP Czesław Lech, sekretarze KB PZPR: Tadeusz Jara, Stefan Brynecki i Paweł Kozielski, naczelny dyrektor Kombinatu Zbigniew Szalajda i dyrektor PBP Budostalu 4 Henryk Zaręba, podsumowano i oceniono dotychczasowe osiągnięcia organizacji w realizacji zadań patronackich oraz sprecyzowano dalsze kierunki działania.



Sekretarz KB PZPR - Tadeusz Jara (zdjęcie u góry) i naczelny dyrektor Kombinatu - Zbigniew Szalajda (zdjęcie poniżej) dekorują odznaczeniami wyróżniających się młodych hutników i budowlanych hut.

Dotychczasowe kierunki pracy organizacji ZSMP-owskiej placu budowy szczegółowo przedstawił przewodniczący ZB ZSMP Jerzy Wałaziński. Zakres podejmowanych dotąd działań był bardzo bogaty i szeroki. Początkowo koncentrowały się one na zapewnieniu budowie młodych kadr, na terminowych dostawach konstrukcji maszyn i urządzeń, a następnie na przygotowywaniu fachowców dla huty. - Nasze obecne działania skupiać się będzie na konsolidacji brygad hutniczych i budowlanych, podejmowaniu dalszych przedsięwzięć ideologiczno-wychowawczych mających na celu umocnienie 7-tyściennej organizacji - stwierdził Jerzy Wałaziński. Wykorzystując zdobyte już doświadczenie młodzież zrzeczona w ZSMP nasilać będzie swą aktywność produkcyjną, której celem podstawowym jest skracanie cykli inwestycyjnych, szybsze dochodzenie poszczególnych wydziałów do pełnej mocy produkcyjnej. Młodzi włączają się będą w te działania, które zmierzają do lepszego wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń, do



BILANS MŁODZIEŻOWYCH DOKONAŃ

podnoszenia jakości pracy. W sferze zagadnień socjalno-bytowych organizacja ZSMP-owska zajmie się całokształtem spraw związanych z adaptacją i stabilizacją młodej załogi, rozwinięciem i uatrakcyjnieniem programu działalności kulturalnej, sportowej i turystycznej. Jerzy Wałaziński podkreślił także ogromne znaczenie rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy między poszczególnymi brygadami i zespołami, czynników społecznych podejmowanych przez członków wszystkich organizacji wchodzących w skład ZSMP. Sekretarz ZG ZSMP Zbigniew Głapa w swym wystąpieniu szczególnie mocno zaakcentował rolę organizacji w procesie kształtowania zaangażowanych, patriotycznych postaw młodych. Zwrócił też uwagę na potrzebę wykorzystywania doświadczeń zdobytych podczas realizacji patronatu nad budową Huty Katowice i na innych wielkich budowlanych naszego kraju. W dyskusji, która koncentrowała się wokół najważniejszych zadań związanych z realizacją drugiego podetapu budowy wysoko oceniono do-

tychczasowe efekty działania organizacji młodzieżowej. O wysokiej ocenie patronatu przez wojewódzką instancję partyjną poinformował uczestników posiedzenia, Krzysztof Trebaczkiewicz, stwierdzając jednocześnie, że do sukcesów tych młodzi mogło dojść tylko dzięki pomocy ze strony organizacji partyjnej. Prezydium jednomyślnie zatwierdziło patronacki program działania organizacji na najbliższy okres. Prezydium ZG ZSMP podjęło również uchwałę o przyznaniu Zarządowi ZSMP Budowy sztandaru organizacyjnego. W dowód uznania za wkład młodych w realizację tej największej inwestycji, na mocy uchwały Prezydium ZG ZSMP - organizacji młodzieżowej huty udzielono pierwszeństwa w dokonaniu wpisu do Honorowej Księgi Dokonań ZSMP. W godzinach popołudniowych w Klubie Agora Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej odbyła się uroczystość wręczenia wyróżniającego się budowniczym i aktywnym organizacją odznaczonym im. Janka Krasickiego i od-

GDY ROZPOCZYNAŁA SIĘ budowa Huty Katowice - ZMS, a później Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej objął nad tą budowlą patronat.

Za jedną z najważniejszych spraw dla organizacji młodzieżowej uznano zaciąg młodych robotników, techników i inżynierów do załogi budowlanej, a następnie produkcyjnej, według uzgodnionych w trybie roboczym kryteriów, wydając uczestnikom zaciągu „ZMS-owskie skierowania”. W pierwszych miesiącach realizacji budowy, poprzez szczególnie aktywną działalność instancji wojewódzkich, skierowano na plac budowy Huty Katowice 1400 młodych ludzi. Równocześnie prowadzony był zaciąg do Ochotniczego Hufca Pracy im. Lenińskiego Komsomolu, który powstał przy Centralnym Wykonawcy Huty Katowice PBP Budostalu-4 w 1973 r. Do chwili obecnej przybyło do tego hufca 1643 osoby.

Od pierwszych chwil tworzenia się załogi Huty Katowice organizacja młodzieżowa podjęła kroki mające na celu pełną integrację młodzieży przebywającej na budowie oraz szkolonej w kraju i za granicą. W minionym okresie najistotniejszą formą działalności organizacji wśród szerokiego grona młodzieży była realizacja podstawowych zadań ekonomicznych. Wiązało się to z

kolektywów młodzieżowych pracujących w różnym przedsiębiorstwach, a realizujących obowiązki jednego rejonu. Zwyczajem stało się, że w posiedzeniach rad oprócz przewodniczących kół z danego rejonu, udział brali młodzi brygadziści, mistrzowie i kierownicy.

Z inspiracji Sztabu Patronackiego Budowy i przy pomocy instancji zakładowych z terenu kraju, w pierwszym okresie patronatu dostarczono w terminie między innymi spawarki z Zakładów Maszyn i Urządzeń w Zychlinie, stojaki oświetleniowe i rozdzielnie budowlane z Elektromontażu Kielce i Warszawy, elementy CWK na pawilon usługowo-handlowy, podesty i sufitu dla budynku informatyki wykonane w Zakładach ERA w Warszawie, suwnice wykonane przez Fabak w Kluczborku, szafy stycznikowe produkowane przez zakłady Apena w Bielsku itd. Były to działania prowadzone na podstawie sygnałów napływających z przedsiębiorstw i organizacji ZMS placu budowy. W połowie roku 1974 młodzież postanowiła objąć patronatem ogólnokrajowym dostawy konstrukcji stalowych. We wrześniu 1974 roku zorganizowano Krajową Naradę Aktywu Patronackiego, w której wzięło udział 30 przedstawicieli organizacji ZSMP wytwórni konstrukcji, hut i biur projektowych, które w głównej mierze decydowały o prawidłowym przebiegu do-

PATRONACKI OBRACHUNEK

kierunkami nakreślonymi przez porozumienie patronackie. Na podstawie wnikliwej analizy sprecyzowano, że na obiektach znajdujących się na szkieście stali pracowało 2.200 członków organizacji. Z tej liczby 150 to brygadziści, 58 to mistrzowie, 15 to kierownicy budów lub zespołów budów. Jednocześnie około 1500 członków pracowało w produkcji pomocniczej realizowanej dla kluczowych obiektów szkieści stali. Zasadniczym realizatorem programu ekonomicznego organizacji ZSMP placu budowy były jednak i są nadal brygady młodzieżowe.

staw. Wszystkie te organizacje zobowiązały się do podjęcia wewnątrzzakładowych patronatów nad produkcją realizowaną bezpośrednio lub pośrednio dla Huty Katowice.

Bardzo cenną inicjatywą ZW ZSMP w Katowicach, która wydatnie pomogła przedsiębiorstwom budującym hutę były czynny społeczny, w których szczególny udział miała młodzież z terenu woj. katowickiego. W pierwszej fazie budowy, przy porządkowaniu terenu, przy wyrębie lasu przed makroniwelacją młodzież naszego województwa przepracowała w czynie 21 tys. roboczegodzin. Szczegółne nasilenie prac porządkowych miało miejsce w końcowym etapie budowy. Dnia 15 czerwca 1976 r. młodzież Dąbrowy Górniczej i Sosnowca zainaugurowała czynny na budowie Huty Katowice. Pracowali młodzi ze wszystkich miast i środowisk województwa katowickiego. Byli to uczniowie szkół zawodowych, średnich, studienci oraz robotnicy reprezentujący kopalnie, huty i inne zakłady Śląska i Zagłębia. Do momentu uruchomienia huty przepracowano 33.852 roboczegodzin. Złożyła się na to między innymi praca młodzieży skierowanej przez instancje ZSMP województwa katowickiego w ilości 21.260 roboczegodzin oraz młodzieży studenckiej, która przepracowała 8.372 roboczegodzin. Pracowali oni we wszystkich rejonach budowy, w zależności od potrzeb w danym okresie. Dla potrzeb rejonu aglomeracji zostały w miesiącach lipcu i sierpnia zorganizowane trzy turnusy wakacyjne junaków Ochotniczego Hufca Pracy w ilości 320 osób. Pracowali oni 31.644 roboczegodzin. Od sierpnia do końca października przy pomocy Komendy Głównej OHP zorganizowane zostały ogólnopolskie grupowanie junaków w Przeczycach dla potrzeb budowy w ilości 200 osób. Pracując w przedsiębiorstwach budowlanych przy betonowaniu, murowaniu, malowaniu, wznoszeniu konstrukcji, budowie dróg i torów przepracowali w sumie 144 tys. roboczegodzin. Przy robotach porządkowych na budowie Centralnej Kuchni przepracowane zostały 10.742 roboczegodzin. Swoją rolę w okresie przygotowania wydziałów huty do eksploatacji, oprócz młodzieży ZSMP i studentów województwa katowickiego, mieli również harcerze.

I tak w skrócie przedstawia się patronacki obrachunek. Jego historię uzupełnia wiele spraw dotyczących rozrywki, kultury, sportu. którym również zajmował się Zarząd ZSMP Budowy.



Fundament wielkiego pieca i hali leźniczej.

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

wych proporcjach z cementem. Mówi się o jak najszybszym stworzeniu frontu robót pod betonowanie fundamentów na grzewnicę, pod chłodnię z pompownią wody pogranulacyjnej,

świadczaniem, tradycjami, ambicjami. Są tu tylko dwa lata i przejeżdż prace związane z drugim wielkim piecem. Poprzedni robót — zaczynał — HPR. Budostal-1 miał start trudny, trafil na obiekty już rozpoczęte, kontynuował to w biegu, jakby

nich budowach. Tak jest dobrze. Jeśli ustąpiła pole Mostostalowi — nie wróca już na to samo miejsce. Nie trzeba będzie rozbić konstrukcji już postawionych, co się zdarzyło przy pierwszym piecu, choć przecież nie było żadnej ich winy. Nie robiono tak wiele w

myśli, chociaż tak zapewne myślą. Może myślą też tak pracownicy Budostalu-1, z odrobina zalu, że ich prace, tak potrzebna, a tak nieefektywna nie znajdują entuzjazmu kibiców. Są jednak chyba przekonani, że ich robota jest potrzebna, że bez niej nie byłoby re-

# PODPOWIADA IM DOŚWIADCZENIE

czyli GL-2. I te kłopoty z transportem...

W obrębie hali leźniczej zakończyć całą gospodarkę podziemną — temat na dziś i najbliższe tygodnie. Temat, który jest codziennością Budostalu-1, firmy specjalizującej się w tego typu pracach przy wielkich piecach.

Budostal-1 jest na budowie kombinatu dwa lata. Niewiele, choć przecież pozostawia już kawał dobrej roboty. Jedną trzecią z liczącej około 1200 osób załogi, to ludzie znający się jak nikt na tego typu pracach. Trzon załogi z do-

zmienną sztafetową paletką.

Wiele zagadnień związanych z budową kompleksu zwanego drugim wielkim piecem będzie rozwiązywanych inaczej, niż przy pierwszym. Inaczej, czyli lepiej. Takie mają ambicje budostalowcy i mostostalowcy. Zmniejszą się koszty, znikną roboty zbędne.

— Musieliśmy uporać się z trudnymi tematami — to wszystko.

I uporali się, bo tak podpowiadało im doświadczenie, nauka zdobywana na poprzed-

szym samym czasie, tak różnych, skomplikowanych prac. Padają tu rekordy, o których tylko oni wiedzą, że są rekordami, że nigdy nie zrobiono tak dobrze, tak wiele naraz.

— Wy, dziennikarze, to lubicie, jak coś widać. Wszystko co nad ziemią jest efektywne, efektywniejsze na pewno od wykopów, fundamentów, zbrojeń, od tysięcy ton betonu leżących się w ciemności szalunki. Naszą robotę skryje ziemia, zniknie pod urządzeniami, które tak ładnie wyglądają na zdjęciach...

Dyrektor Dacewicz tego nie

porterskich fajerkówek, że to dobra robota. To jest największą satysfakcją.

A potężne radzieckie dźwigi BK-1000 spoglądają z wysokości swych ramion na wykopy, gdzie krząta się w nieefektywnej robocie załoga Budostalu-1. I chcą, aby przejść w pobliże wielkiego pieca, tego właściwego, w sercu całego kompleksu. Przejść te kilkadziesiąt metrów. Najszybciej. Jutro, dziś...

(GIA)

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

warzystwa, zwiększenie liczby członków i kół — to tylko część zadań. Mają one służyć realizacji programu, który sprzyjać będzie lepszemu, atrakcyjniejszemu formom turystyki krajoznawczej i kwalifikowanej, krajowej i zagranicznej oraz aktywnego wypoczynku. Ten ambitny program będzie miał istotny wpływ na procesy integracji środowiska, adaptacji społeczno-zawodowej szczególnie w odniesieniu do młodzieży, a także — co nie mniej ważne — aktywnym zamierzeniem w zakresie prezentacji i popularyzacji tej ogromnej, nowoczesnej inwestycji. Kto potrafi lepiej pokazać kombinat, jak nie dobry turysta-przewodnik, znający temat z codziennej pracy? A jednak — w ubiegłym roku, z grona około 20 tysięcy

osób, które odwiedziły teren budowy Huty Katowice (to orientacyjny szacunek); z fachowego przewodnictwa naszego oddziału PTTK skorzystało raptem... 526 osób!

Do problemów poruszonych na II Zjeździe Oddziału PTTK

władz. Nowym prezesem został Kazimierz Trzaskowski, zastępca dyrektora Kombinatu Huta Katowice, który w poprzednim zarządzie pełnił funkcję wiceprezesa ds. statutowych. Na I plenarnym posiedzeniu nowego, liczącego 29

nobia Mazurkiewicz. Wybrano także dwóch delegatów na wojewódzki zjazd PTTK, którymi zostali: Bogdan Karwowski i Roman Targowski.

W czasie II Zjazdu dokonano także uroczystej dekoracji

## PTTK W OBLICZU NOWYCH ZADAŃ

powrócimy w cyklu materiałów na łamach naszej gazety, bo choć towarzystwo i jego członkowie spełnili dobrze swe zadania w trudnym okresie racjonalizacji na budowie kombinatu — nowe obowiązki zdają się być znacznie trudniejsze. Trudniejsze, choć możliwe do spełnienia.

II Zjazd udzielił absolutorium ustępującemu zarządowi, dokonał też wyboru nowych

członków zarządu, dokonano wyboru prezydium. Wiceprezesami zostali: Andrzej Bukowski, Jacek Góralewicz i Mirosław Świdziński, skarbnikiem — Zbigniew Orliński, sekretarzem — Elżbieta Grenada, członkami prezydium — Bogdan Karwowski, Zdzisław Nowak, Jan Smutek, Janusz Śledzik i Roman Targowski. Przewodniczącą 5-osobowej komisji rozjemczej została Ze-

najbardziej zasłużonych dla rozwoju turystyki w naszym kombinacie. Honorowe odznaki „Zasłużony Działacz PTTK” otrzymali: Andrzej Bukowski, Jan Dymarski, Elżbieta Grenada, Bogdan Karwowski, Paweł Kozielski, Zenobia Mazurkiewicz, Zdzisław Natkaniec, Bogumił Pazdan, Jan Smutek, Roman Szenk, Mirosław Świdziński oraz Kazimierz Trzaskowski. (AG)

## LEPSI OD SWOICH NAUCZYCIELI

gicznych. Obecnie czynne są ośrodki szkolenia pracowników tych wydziałów, które wznieszone są przez budowlanych.

Do takich ośrodków należy między innymi Huta Łabędzi. Przebywa tu 102 pracowników Walcowni Średniej, która ma podjąć produkcję w trzecim kwartale bieżącego roku. W tej setce są walcownicy, operatorzy urządzeń walcowniczych, dysponenci produkcji, ślusarze utrzymania ruchu, ślusarze osprzętu i przebudowy kłatek walcowniczych, tokarze walców, sownicowi oraz dozór składający się z 6 mistrzów.

Ośrodek utworzono w lipcu 1975 roku na Wydziale Walcowni Średniej Huty Łabędy, gdzie produkują się asortyment o znacznym zbliżonym profilu do walcowni Huty Katowice. Produkcja różni się jedynie technologią walcowania. Uczestnictwo w niej pozwala zapoznać się z asortymentem a także wyrobić nawyk odpowiedzialności za wykonywaną robotę, za realizację planów produkcyjnych.

Od września ubiegłego roku, decyzją kierownictwa Walcowni Średniej Huty Łabędy utworzono brygadę, w skład której weszły służby: pełna obsada walcowniczków, operatorzy, na pulpach sterowniczych, ważniejsze stanowiska na wykańczalni, jak wysyłka materiałów i prostowanie, służba utrzymania ruchu mechanicznego, pełna obsada osprzętu i przebudowy kłatek a także obsługa tokarek walców. Większość z 56 członków brygady, to pracownicy samodzielnego zdanych egzaminach specjalistycznych. Do Huty Łabędy skierowano również operatorów i dysponentów, którzy przedtem szkolili się w Hucie im. Lenina i Hucie Kościuszkowski.

Kierownikiem brygady jest pracownik „Łabędzi” Edward Czerny a opiekują się nią Ewald Sapich — mistrz walcarek, Waclaw Suska — mistrz wykańczalni, Jan Magiera — mistrz utrzymania ruchu — wszyscy z Huty Łabędy, natomiast z dozoru Wydziału Walcowni Średniej Huty Katowice prace brygady nadzorują: Józef Maj — mistrz walcarek,

Krzysztof Błaszczak — mistrz wykańczalni i Zdzisław Waliński — mistrz utrzymania ruchu.

O tym jak brygada pracuje, jakie uzyskuje efekty produkcyjne świadczą najlepsze wyniki międzywydziałowego współzawodnictwa pracy. W ubiegłym roku, w wrześniu, brygada zajęła czwarte miejsce, w październiku drugie, w listopadzie pierwsze; łącznie za czwarty kwartał — również pierwsze miejsce. Współzawodnictwo obejmowało wykonanie operacyjnych planów produkcyjnych, jakość produkcji, dyscyplinę oraz bezpieczeństwo pracy.

Widać z tego, że młoda załoga brygady, mimo trudnych warunków, z dużą odpowiedzialnością podchodzi do właściwego przygotowania się do przyszłej pracy zawodowej. Taka jest również opinia kierownictwa Wydziału Walcowni Średniej Huty Łabędy, które o efektach pracy szkolącej się brygady systematycznie informuje kierownictwo naszej walcowni, także brygada utrzymuje stały kontakt z macierzystym wydziałem, jej członkowie uczestniczą we wspólnych wycieczkach, korzystają ze świadczeń socjalnych, spotykają się raz w miesiącu z kierownictwem swego wydziału.

W „Łabędach” przebywać będą jeszcze kilka miesięcy. Później wrócą do Huty Katowice, by wspólnie z budowniczymi dokończyć dzieło tworzenia kolejnego ważnego wydziału naszego Kombinatu a później stanąć przy swych stanowiskach pracy i wprawianą ręką wykonywać to, czego nauczyli ich hutnicy walcowni w „Łabędach”. (xg)

## ZMIENIĆ TRASĘ

PRACOWNICY ZBKW Budostalu — 4 wielokrotnie już zwracali się do działu socjalnego Zarządu z prośbą o zmianę trasy autobusu pracowniczego PKS kursującego z głównego placu budowy do miejscowości Iwonice. Załoga postulowała aby przewóz ten kursował do Strzemieszyc przez Łosien, skąd dojeżdża 13 osób. Trasa jest tylko o 4-4 km dłuższa, a ilość kłopotów zaoszczędziłoby się dojeżdżając. Mamy nadzieję, że kierownictwo ZBKW rozwiąże ten drażliwy problem. (elb)

## ZE SZCZECINA DO NASZYCH HUT

ta im. Bieruta oraz Hutą Katowice.

Obecnie codziennie formują się 4 pociągi z rudą przeznaczoną dla wymienionych hut. W porównaniu z rokiem ubiegłym wyszła się ze Szczecina o jeden pociąg rudy więcej. Przewiduje się, że w tym roku szczecińscy kolejarze przewożą do hut blisko milion osiemset tysięcy ton rudy. Część z niej przywiezie do kraju znany nam już młaz Huta Katowice.

JAKI POWINIEN być dobry mistrz, wzorowy brygadista? Pytanie to zadaliśmy laureatom rozstrzygniętego niedawno w Zarządzie Budowy Kompleksu Walcowni młodzieżowego współzawodnictwa pracy o tytuł najlepszego mistrza i brygadisty.

JAN CZAPLA — brygadista 11-osobowego zespołu cieśli. Na budowie Huty Katowice od czterech lat Jego brygada pracowała na wszystkich najważniejszych obiektach walcowni zgintacza.

— Brygadista przede wszystkim musi dobrze znać robotę, sam powinien być dobrym fachowcem. Druga najważniejsza cecha, to umiejętność organizowania pracy i kierowania jej przebiegiem. Według mnie człowiek, który prowadzi brygadę musi także umieć czytać dokumentację, bez tego nie ma mowy o dobrej robocie. Nie wyobrażam sobie cieśli, oczywiście mowa tu o jakimś wzorze, który nie umie rozszyfrować projektu. Kierowanie jakimś zespołem ludzi, to niełatwa sprawa. Dlatego uważam, że ten kto chce zostać dobrym brygadistą, musi być bardzo odporny psychicznie,

### MISTRZ, BRYGADZISTA

## JAKI BYĆ POWINIEN?

wytrwały; z takiego, który się szybko załamuje, zniechęca, nie będzie dobrego brygadisty. Bardzo ważne jest jeszcze jedno — łatwość dogadywania się z ludźmi. W robocie bywa różnie, są chwile trudne, takie, że i zakłak trzeba i pogonić. Ale ten, który prowadzi brygadę musi wiedzieć, kiedy trzeba ganić a kiedy chwalić.

Jeszcze raz chciałbym podkreślić umiejętność korzystania z dokumentacji. Kiedyś w Częstochowie, w Hucie Bieruta pracowałem u bardzo młodego brygadisty, ten chłopak niezwykle imponował mi tym, że potrafił świetnie zorganizować pracę i doskonale znał dokumentację. Wydawało mi się wówczas, że rozszyfrowanie tych wszystkich znaków, kresek, linii wyznaczonych na papierze jest rzeczą szalenie trudną. Myślałem sobie, że chyba nigdy się tego nie nauczę. A jednak dzięki wytrwałości i samozaparciu dopiąłem celu.

RYSZARD KOWYŃIA, mistrz. Pracuje na budowie walcowni od 1975 roku. Obecnie kieruje pracami wykończeniowymi na hali pieców węglinych. Przeszedł do „Katowic” z krakowskiego Budostalu-2. Posiada 14-letni staż zawodowy.

— Do najważniejszych cech dobrego mistrza zaliczyłbym: umiejętności organizatorskie, dar współpracy z ludźmi, wiedzę i doświadczenie zawodowe, konsekwencję w działaniu, systematyczność i dokładność. Jeżeli mistrz nie potrafi zorganizować stanowisk pracy dla poszczególnych brygad, to rodzi się bałagan, zamieszanie — nie ma mowy o działaniu planowym, przemyślanym, rozsądnym. Na budowie bywa różnie, człowiek stara się jak może, a nie zawsze wszystko jest po jego myśli, tak jakby chciał, dlatego — jak powiedział już kolega Jan Czapla — trzeba dużego hartu i wytrzymalności. Lubię pracę planową, dobrze przygotowaną. Oczywiście nie ma mowy o tym, aby mistrz nie znał dokumentacji — to wymóg podstawowy. Aby zostać dobrym mistrzem trzeba sobie umieć budować autorytet wśród ludzi,



U góry od lewej: Jan Czapla i Ryszard Kowynia, u dołu od lewej: Tadeusz Dominiak i Tomasz Bryła.

być konsekwentnym, dotrzymywać danego słowa, nie podejmować decyzji pochopnych, nie przemysłanych, lub — co się bardzo często zdarza na budowie — sprzącznych. Chcąc aby ludzie nam wierzyli trzeba samemu mieć zaufanie do innych. I jeszcze jedno — mistrz to nauczyciel młodych, początkujących.

TADEUSZ DOMINIAK, lat 26. Jako brygadista pracuje od 4 miesięcy. Prowadzi 7-osobową brygadę murarzy. Średnia wieku zespołu nie przekracza 23 lat. Brygada Dominiaka wykonała roboty murarskie m. in. na obiekcie maszynowni, budynku socjalnym walcowni. Obecnie tymkuje obiekt aparatury kontrolno-pomiarowej.

— Początkowo nie chciałem przyjąć tej funkcji. Być brygadistą, to nie to samo co zwykłym murarzem. Od razu masa obowiązków, kłopotów, problemów. Bałem się tego, że nie poddam. Najbardziej obawiałem się jednej rzeczy — czy potrafię stworzyć taką brygadę, która stanowiłaby cementowany, zgrany zespół. Człowiekiem, na którym się wzoruję, jest mój dawny brygadista z Bydgoszczy. Nigdy nie podejmował nie przemysłanych, pochopnych decyzji. Do każdego umiał podejść. Najbardziej denerwujące są sytuacje, gdy — zalóżny — brygadista mówi do ludzi, że to i to musi być zrobione bez gadania. Dlaczego nie powie — kalendarz to trzeba zrobić! Każdy człowiek jest inny, z każdym trzeba inaczej rozmawiać. W brygadzie są słabsi i lepsi, i bardzo ważne jest to, aby na jedno stanowisko, do jednej roboty nie kierować dwóch dobrych fachowców, a na inne, początkujących, takich co nie umieją trzymać kłębów w ręce. Ja zawsze stosuję zasadę, że słaby pracuje z dobrym, żeby się czegoś nauczył, podciągnął. Ale doświadczenie, to nie wszystko, samym doświadczeniem nie nie działasz, nie stworzysz wzorowej brygady. Ważne jest wspólne zrozumienie, musi być taka atmosfera, że jak trzeba zostać i robić przez dzień i noc — to zostają wszyscy.

TOMASZ BRYŁA, mistrz o długoletnim stażu zawodowym. Kieruje pracą ponad 50 ludzi. Pracował przy budowie wielu ważnych obiektów walcowni.

— Powiedziano tu właściwie o wszystkich zasadniczych cechach dobrego mistrza i brygadisty. Uważam, że podstawowe zasady, to: dobrze układować się z współpracownikami, wycisnąć zrozumienie, zaufanie, znajomość dokumentacji, konsekwentne realizowanie zadań, dobrze wypracowany model kierowania robotą. To jest budownictwo przemysłowe, rzecz bardzo trudna, odpowiedzialna. Trzeba więc roboty solidnej, rzetelnej i fachowej. Podkreśliłbym jeszcze jedno, nie wymienioną zasadę działania dobrego mistrza — systematyczne wykonywanie robót, wynikające z wcześniejszego rozsądnego rozplanowania prac na dany dzień.

Rozmawiała: E. BUJNA

# TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU

**TAKI PRZYPADK** zawsze budzi zdziwienie. Pomyślcie sami: człowiek ma dobrą, lubianą pracę i nie chce zmienić, poważnie odpowiedzialne stanowisko w dużym, nowoczesnym zakładzie, tuż obok rodziny we własnym, umebLOWanym jak trzeba mieszkaniu. Niemal wszystko, co składa się na pozory stabilizacji, co stanowi dość poważny strybut życiowego powodzenia, swobodny finał drogi w wiek dojrzały. Społeczny, zawodowy, osobisty, rodzinny.

I w tym momencie człowiek, którego mała lica się już w przedziale czwartej dekadzie, a więc nie młoko jakik, zwariowany, niepoważny, bez rodziny na kartku, decyduje się na zmianę. Rzecz to wszystko, no, prawie wszystko, i obejmuje stanowisko, w zawodowej hierarchii niższe, na którym zrasza „nowa” płaca ze „stara”, wcale nie wygrywa. Idzie na nowe. Tam, skąd do rodziny jest na tyle dalek, aby zrezygnować z codziennych wspólnych posiłków. A nowe mieszkanie, choć jest obliczalne, tylko tym na razie pozostaje...

Ryzykant? To pewne, choć pragnie się wierzyć, że w tej zaskakującej na pozór decyzji kryje muszą się inne korzyści. W rachunku „stracie-zdobyć” muszą być przecież plusy. Gra wymaga stawki i to ona burzy obraz porocznej stabilizacji, która może zadowolić się celami osiągniętymi. Jaka stawka zmusza do poszukiwań, które, jak

Opiekuje się nimi, kontroluje ich pracę i uczy, jak czuć stal.

Walcowanie wlewów na kęs, kęśka i słaby, które wędrują do „starego hutnictwa”, jak zwie się inne zakłady — a mówić tak można już chyba o każdym w skali naszego Kombinat. Piaskie, kwadraty, półwyroby dla walcowni ciągłej, która ruszy ma jak najrybciej. Te terminy są dla 35-letniego hutnika, brygadziasty zgniatacza codzienną porcją zawodowych przeżyć.

Zamitowanie? To przyszło nagle, podczas tej wycieczki, a on nigdy tak tego nie nazywał. Po prostu robota, jaka się lubi, w której człowiek staje się mężczyzną, podejmuje decyzję. Pracuje.

To nie jest łatwa robota. Bardzo absorbująca, nerwowa. Ci, na wygodnych fotelach operatorów, pracują bez przerwy tylko dwie godziny. Napiecie, uwaga, skupienie. Precyzyjne ruchy dłoni przy drążkach sterowniczych muszą odpowiadać równie lekkiem i wdzięcznym układom tańca wlewów pod zgniataczem — slabin-giem.

# GRA WYMAGA STAWKI

twierdził Carnus — „są naturą niezmienną od naszych przodków?”  
**KRZYSZTOF CICHECKI** postawił na szali wiele, nie wygrał choć jeszcze więcej i to w zetonach, których nie da się wymienić na konkretną walutę. Ma prawie 33 lata i wcale nie czuje się weteranem hutniczej służby, choć poświęcił jej całe jak dotąd, zawodowe życie. Niepełna 12 lat, tylko tyle i aż tyle...

W hutniczym żywiole wycieczka, o której zapomnieli już chyba wszyscy poza nim, zapisała się na tyle mocno, aby powiedzieć, że zmieniła jego losy. To była grupa młokosów, uczniów z jakiegoś tam technikum „z Polski”, chłopców, których tydzień codziennie zwiedzało nowohucki kombinat. Nowa Huta i uczniowie naturalnej klasy Technikum Mechanicznego w Skierzniewicach. Gdzieś tam prowadził ich przewodnik, a oni patrzyli na nieznaną dotąd żar stalowych kęsów, na kolosalne płaszczyzny i zgniatające potężne bryły, jak ciasto w kuchni.

— I wtedy pomyślałem sobie, że chciałbym w hucie pracować.

Tak mówi dziś Krzysztof Cichecki o wycieczce pod Wasel, a ktoś, kto lubi porównania, mógłby rzec, że „zabaczył hucie i już w niej pozostał”. Życie nie rzesi jednak tak banalnych przypadków, choć karmi nas nimi niezmiennie, codziennie. Cichecki wrócił do Skierzniewic, zdał maturę, a później zdobył żołnierski mundur, choć wcale nie zapomniał o wycieczce i Nowej Hucie. Ta chłopięca fascynacja wielkim przemysłem przerodziła się w męską decyzję.

— Szkoliłem się najpierw na zgniataczu, później na slabin-gu, aż zostałem mistrzem ciągu walcowniczego.

Jednym zdaniem zamyka ponad dziesięć lat pracy w Hucie im. Lenina, co wydać się może doskonałym technicznym skrótem. Jest też całą charakterystyką pracy, najkroczym zapisem zdobywanych doświadczeń na

— Trzeba to wszystko znać, przestrzegać technologii. Trzeba wiedzieć i umieć patrzeć. Warokowo poznać wlewki, aby nie zgniatać, gdy są za zimne. Trzeba umieć przewidywać i mieć refleks...

W Hucie Lenina pracował na wszystkich mostkach w ciągu dziesięciu lat, przeszedł wszystkie szczeble. I tu może w każdej chwili zastąpić operatora, gdy ktoś zachoruje, ma zwolnienie, czy przytrafi się coś nieprzewidywanego. Mówi o różnicach, jakie dzieli robotę w Nowej Hucie i tu, w tej nowej hucie zwanej Katowice. Większe, ogromniejsze, nowoczesniejsze... Te ponad siedem tysięcy kilowatów prądu stałego na zgniataczu, inna klatka zgniatacza, hydraulika, każdy liniał ma swój napęd — to nowość... I jak przyjdzie zamówienie, a-by robić wg schematu W-75, czyli taki typ wlewki „zgnięś” na wymiary 1500 na 150 w milimetrach, to taki właśnie będzie. Odpowiada za technologiczną sprawność roboty wszystkich operatorów na wszystkich mostkach, a przede wszystkim czuwa nad młodymi, choć sam nie jest jeszcze poza nawiasem tego określenia. Uczy, jak trzeba czuć stal. Jednym spojrzeniem. I jak uczyć ją tańczyć.

Zgniatacz — slabin-g 1300 i Krzysztof Cichecki, który o sobie nie mówi wiele, a decyzja jaką podjął, wydaje się na pozór niezrozumiała. Co skłoniło go do tej wędrowki, do hotelu „Zagórze”, gdzie nie ma radia, ani telewizora, ani świetlicy? Próbuje wykręcić

**CIESIŁA TO BRZMI** prościej niż e-lektronik, monter, czy nawet zbrojarka. Ciesiła musi kochać drewno, znać je. Musi być — i oni lubią jak się o nich tak mówi — artysta. „To było dzieło sztuki” — wspomina się jakis tam skomplikowany szalunek, i jest w tym satysfakcja. Byłoby to akurat tak trudne, że trzeba mieć ręce i głowę pełne prawdziwej wiedzy, trzeba mieć wyobrażenie, aby dać sobie radę. Jedni mówią o swym fachu — ciesielka, pieszczatliwie, delikatnie; inni — po prostu: jestem ciesiela, ale wszyscy chcą być mistrzami swej roboty.

Józef Grosicki to jeden z tych, którzy mogą powiedzieć o tej profesji wszystko. O tym, że ciesiła ten sprzed lat, budowlany, który laził po strapie i przycinął bale, aby tworzyć dachową więźbę, albo nawet kładł kloce w drewnianą ścianę, to zawodnik zanikający. Gdzieś tam, na Podhalu, już ostatni fachowcy pracują.

kowe (dziś zwanej imieniem Dzierżyńskiego), a później przy budowie cegielni w Zesławicach, może nawet myślał jeszcze, że to robota przejściowa. Teraz już nie, bo przecież 3 września minie dokładnie czterdzieć wiek, jak zaczął pracować w Budostalu-1. Lat 32 w zawodzie, czterdzieć wiek w jednej firmie. Ładny to jubileusz będzie, co?

Te 25 lat, to była Nowa Huta, o krok od rodzinnych Krzesławic, cementownia, później slabin-g, następnie walcownia w Hucie Zawiercie, a teraz „Katowice”. Był także zagraniczny wyjazd, na czterdzieć miesięcy do Ilmenau, w NRD. Za granicę wysłała się tylko najlepszych, takich jak Grosicki. Jak pracował tam przy „porcelanie”, to nie tylko podziwiali jego ciesielską wiedzę.

— Grosicki to jest więcej niż brygadziasta — powie ktoś w dyrekcji. — To cała kronika naszych robót, najtrudniejszych, najważniejszych. To także

wielu trzeba było uczynić od początku. Tak było. Kilka przyszło ze mną tu, do „Katowic”. Przychodzą sam, nowi ludzie, muszą ich poznać, nauczyć czegoś, a później się najciszej rozchodzą. Wielu z tych, których uczyłem fachu, to dziś sami sobie brygadziastami.

Być ciesiłą to wcale niełatwo. Robota skomplikowana, trudna, trzeba się „przykładać” zdrowo, a także mieć... zdrowie. Pracują, upał czy mroź, na świeżym powietrzu, co tyle ma zalet, ile da się w kość kapryśności aury. Ten przewidywany piecyk, gdzie palą się szczapy drewna, nie istnieje, bo istnieje zgodnie z przepisami nie może. Nie ma go więc, nikt tego nie widzi, a oni, gdy ręce zgrabieją i utrzymać nie chcą żadnych narzędzi podchodzą, gdzie pali się nieśmiało ogień i łapią trochę ciepła.

Ciesiła ciągle brakuje, bo choć zarobki nieźle — odpowiedzialność du-



Józef Grosicki, „Wujek”, i niektórzy członkowie jego brygady (od lewej) w pierwszym rzędzie — Andrzej Niemiec, Witold Bojarowski, Edward Granat i Andrzej Stula, w drugim rzędzie — Edward Raczynski, Tadeusz Sajdak, Tadeusz Kwarcichowski, Klemens Kowalski i Kazimierz Kapuśniak.

Ciesiła przemysłowy, jak on, to już zupełnie co innego. Grosicki zaczynał jako ślusarz, choć tego zawodu nie ma już prawa wypisywać w personalnych ankietach. Od 32 lat pracuje bowiem w drewnie. Najgorzej, ledwie zwartej czy piastej klasy, w którym się nie przebiegają. Sosna, świerk, wszystko dobrze już „wybrane”. Dla niego i jego brygady pozostała ta reszta, która na nie zdać się może stolarzowi. Na budowie jest jednak surowcem niezastąpionym. Najlepiej zaś wiedzą o tym oni.

Brygada Grosickiego, „Wujka”, jak mówią o nim jego ludzie, to brygada

najlepiej nauczyciel tego trudnego fachu. Młodzi lubią z nim pracować, choć potrafi być surowy i wymagający.

Teraz pracuje w kompleksie obiektów drugiego wielkiego pieca. Patrz na nich wszyscy, gdy pracują przy fundamentach komina nagrzewnic, patrz z góry, z góry, bo fundamenty w głębokim wykopie i wszystko widać jak na dłoni, gdy Grosicki i jego 13 pracowników krząta się przy swoim drewnie. Patrz ci z góry i czeka, aż ci z dołu się wyniosa, bo to znać będzie, że zakończyli już robotę, że mogą wejść następni — zbrojarze.

za. Od ich pracy zależy dokładność roboty zbrojarzy, a w efekcie — precyzyjna całość budowy. Skoro ich mało to jasne, że pracować muszą dłużej, nierzadko po pół doby i więcej, bo robota czekać nie może. Tak, jak ten komin... Ich program zamyka się fundamentem, który mieć będzie 9 metrów wysokości, ale na nim stanie „rura”, która sięgać będzie prawie palupa wielkiego pieca. Osiemdziesiąt metrów.

Ten komin to już słodki w zawodowej karierze Józefa Grosickiego. Pierwsze pięć w Nowej Hucie, tu drugi się robi. Dla większości jego ludzi

# BO CIESIŁĄ BYĆ DZISIAJ

pracująca dobrze. Nie jedyna w Budostalu-1, tak nam powiedziano w dyrekcji, ale zasługująca na wyróżnienie. Znajdź robotę, nawet najtrudniejszą, a Grosicki to człowiek sprawdzony w najtrudniejszych próbach. 32 lata „ciesielki” to akurat więcej, niż trzeba, aby wystawić dobrą opinię.

Ma lat 38 i pochodzi z Krzesławic — dziś Wzgórza Krzesławickie, to jedna z najefektowniejszych dzielnic wielkiego Krakowa, a ściślej — Nowej Huty. Za czasów jego młodości tylko Woska, o jakiejś 6 km od Krakowa, linia kolejowa się jechało. Z Koczmyrzowa, Bienczyce, Czyżyny, to od lotniska i od „sportów”. Zaczął jako ślusarz, ale „skusił się na zmianę”, bo ciesiela być — znaczyło zarabiać więcej. Tak to było naprawdę, nie żadne tam sentymenty...

Dopiero później przyszło wszystko, co uczyniło go ciesiłą w każdym calu. Gdy rozpoczął pracę w Hucie Ban-

— Zgadząmy się ze zbrojarzami — mówi Grosicki. — Z Józefem Kuskiem to znamy się już wiele lat, chyba z osiem będzie, poznaliśmy się w Nowej Hucie. I tak idziemy razem, obok siebie. Najpierw moi ludzie, ciesiele, a później jego, zbrojarze...

O swoich mówi ciesielski brygadziasta oszczędnie. Nie, wcale nie dlatego, że jest ich teraz akurat trzynastu. Miałem i trzydziestu i wszystko szło... Ja tam w przesady nie wierzę. Robić trzeba dobrze i tyle. W tej „13” jest i 21-letni Andrzej Niemiec, z Kleciekiego — młody, dobry, uczciwy (tak właśnie powiedział Grosicki — uczciwy!) ciesiela. Jest także Witold Bojarowski, zwany przez młodzieńców w brygadzie: „Pulpita”. Mistrz zna się z nim z roboty już pięć lat, czyli najdłuższej ze wszystkich.

— Do Zawiercia poszedłem sam, bez brygady. Na miejscu dostalem ludzi,

to pierwsza tego typu robota, no, może druga. Brygadziasta Grosicki ma więc doświadczenie i zdarza się, że na dokumentacji sporządzonej przez inżynierów dostrzeże błąd, albo taki problem, który można zrobić lepiej czy szybciej.

Dokumentację trzeba rozpracować, a później robić dobrze. Jak coś zauważy, to nie, żeby sam zrobił inaczej niż w projekcie, ale zgłosz to mistrzowi, pogadamy, przemysłimy i bywa, że robimy lepiej.

Brygada Grosickiego to dobra brygada. Ciesiela być dobrym wcale nie jest łatwo, ale w tej grupie, gdzie „Wujek” wie wszystko, potrafi powiedzieć, pomóc, poradzić, rośnie się w tym trudnym fachu lepiej i szybciej. I choć efekty ich pracy szybko skryją się pod elementarną konstrukcją, wystarczy im, że zostawili tu kawał dobrej „ciesielki”. Bo ciesiela być dziś, to jakby trochę artysta... (AG)



Krzysztof Cichecki (pierwszy od prawej).

najpotężniejszych hutniczych urządzeniach, a także miarą uznania, jakim darzyć musieli go przełożeni, skoro powierzyli stanowisko mistrza. W tym fachu, w takiej hucie jaka jest „Lenin”, tak trzeba to widzieć.

To było 1 marca ubiegłego roku, gdy stanął do pracy w Hucie Katowice. Mistrz z „Lenina” spadł o szczebel niżej — został brygadziastą zgniatacza. Ale był tu, w Kombinacie, który dopiero rodził się, przygotowywał do pracy, do życia. I to było dla niego, dla Krzysztofa Cicheckiego, najważniejsze.

Siedzi teraz za pulpitem operatora, w fotelu wygodnym, z oparciem wysokim, jakiego chyba nie ma na żadnym innym stanowisku w całym kombinacie. Ale nie o wygodny fotel tu chodzi. Siedzi chwilę, aby choć przez kilka minut żonglować kęsami rozpalonej stali, która suwnicami wyjechała z pieca węgelnego, przeniosła kilkadziesiąt metrów dalej, na ciąg walcowniczy półwyrobów. Cichecki nie jest tu operatorem, choć lubi czasami, na kilka chwil, zastąpić młodszych kolegów.

sie od odpowiedzi, mówi, że najwięcej radości ma z syna, czołowiecznego brzdąca. To ważne, bo musiał, jak mówi, ryzykować. Najpierw przyszły na świat córki; jedna, druga. Wreszcie syn. On zaś zostawił trzy damy i syna w Krakowie i przyszedł grać o inną stawkę.

— Wie pan, zawsze o tym marzyłem. Pracowałem w takich zakładach, który powstał na moich oczach i z moim udziałem... Tam, w Leninie, wszędzie byli tacy, którzy mówili, że „my tu od początku, od pierwszych dni”. Pracowałem więcej niż 10 lat i byłem nowy! Tu to ja jestem od początku, łączę w błące po kolana, a latem kurz włazi w czelowieka i tak to drażni i cieszy, bo pracuję tu od początku, w mojej hucie...

Aby móc powiedzieć o swojej hucie i jej początku, ludzie zdolni są grać wysoko.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

## ODTLENIANIE STALI — Kazimierz Mamro. W „Bibliotece Metalurga” wydana została kolejna pozycja książkowa. Obejmuje ona podstawy teoretyczne i wskazówki praktyczne odtleniania stali, ze szczególnym uwzględnieniem odtleniania osadowego różnymi odtleniaczami. Książka przeznaczona jest dla inżynierów i techników przemysłu hutniczego oraz może służyć jako podręcznik dla studentów wyższych uczelni technicznych. Wydawnictwo „Śląsk” str. 332, zł 56.

RURY STALOWE — wytwarzanie i stosowanie — Bronisław

## Z LITERATURY TECHNICZNEJ

Hoderny, Zygmunt Korek. W pracy tej przedstawiono metody wytwarzania na gorąco i zimno stalowych rur bez szwu, ze szwem i precyzyjnych, stosowanych do wierceń geologiczno-pozukiwawczych i wydobywczych, kotłów, przewodów do konstrukcji przemysłowych i budowlanych oraz do innych celów użytkowych. Wydawnictwo „Śląsk”, str. 364, zł 68.

ENCYKLOPEDIA TECHNIKI TECHNIKA OGÓLNA. Jest to kolejny tom przedstawiający m. in. normalizację, normowanie pracy, organizację zawodową, ergonomię, fizjologię i psychologię pracy, bhp, technikę przeciwpożarową, projektowanie zakładów przemysłowych, informatykę, maszyny matematyczne, automatykę itd. Zawiera łącznie ok 3200 haseł. WNT, str. 838, zł 275.

## KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (75)

### 15 LIPCA

• W Katowicach pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR Zdzisława Grudnia obraduje Plenum instancji wojewódzkiej, w całości poświęcone przygotowaniom do uruchomienia i podjęcia eksploatacji przez Hutę Katowice. W obradach uczestniczą wicepremier, minister hutnictwa Franciszek Kaim oraz minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Adam Głazur. W referacie wprowadzającym dyrektor naczelny Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice stwierdza, że do uruchomienia produkcji trzeba jeszcze w bardzo krótkim czasie zamontować około 2 tys. ton konstrukcji budowlanych i 65 tys. ton maszyn i urządzeń.

W dyskusji m. in. zabierają głos wiceminister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, generalny dyrektor budowy Romuald Kozakiewicz i I sekretarz KB PZPR Waldemar Kowalski. Podsumowując obrady Zdzisław Grudzień stwierdza: „Jest dlatego naszym partyjnym i obywatelskim obowiązkiem skupić wszystkie siły, by zapewnić

pomyślne pod każdym względem wykonanie aktualnych zadań, co stworzy korzystne warunki startu do obowiązków, jakie na placu budowy Huty Katowice staną przed nami w następnych latach”.

• Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budostal-1 zostaje odznaczona złotą odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

### 16 LIPCA

• Załogi Przedsiębiorstwa Budowy Elekrowni Przemysłu — kompleksowego wykonawcy Wydziału Ciepłowni i Tlenowni, kończą montaż głównych agregatów w obu obiektach. Oznacza to rozpoczęcie prób pomontażowych tych urządzeń.

### 18 LIPCA

#### Z PRASY

W Hucie Katowice odlicza się już nie tylko dni i godziny, ale nawet minuty, jakie pozostały do pierwszego spustu stali.

Na 900 obiektach (spośród ogólnej ilości 1500) trzeba zrealizować

TAKA, NIEOFICJALNA, nazwę nadal krącającej i mieszkaney jednomu z najłatwiejszych polskich uzdrowisk — Iwonickim Zdrojowi. Przypomnijmy: już wkrótce rozpocznie się rozbudowa tamtejszego szpitala uzdrowiskowego „Excelsior”, który służyć będzie pracownikom naszego Kombinatu i ich rodzinom. Walory klimatyczne uzdrowiska oraz jego zalety rekreacyjno-wypoczynkowe zaprezentowaliśmy już Czytelnikom, pozostała do omówienia jego wizytówka lecznicza.

Do leczenia uzdrowiskowego w Iwonicy kwalifikują się choroby narządów ruchu, serca i naczyń krwionośnych, układu nerwowego odrędkowego i obwodowego, dróg oddechowych,

we azot w postaci soli amonowych i organicznych, węgla, lenki potasu, żelaza, manganu, wapnia, glinu, magnezu itd. Wszystkie te składniki chemiczne spotęgowane działaniem termicznym i mechanicznym masy borowinowej dają doskonałe wyniki lecznicze i to w stanach bolesnych oraz zadawnionych.

Iwonicka sól lecznicza jodowo-bromowa warzona jest w Iwonicy już ponad sto lat. Obecnie produkuje się ją w dwóch nowych warzelniach z wody mineralnej „Lubatówka 12”. Kształk borowinowa „Iwonka” zawiera borowinę, sól jodowo-bromowa i miel iwonicki. Preparat ten umożliwia przeprowadzenie leczenia w domu.

## KSIĄŻĘ WÓD JODOWYCH

przewodu pokarmowego, choroby narażeniu moczowego, choroby przemiany materii, gruczolów dokrętnych, gruźlica pozapłucna, choroby narażenia wzroku na tle miażdżycy, i nadciśnienia, choroby narządów słuchu, skóry, krwi, zębów i jamy ustnej, choroby wieku dziecięcego, kobiece choroby organiczne i czynnikowe, niektóre choroby zawodowe, stany wyczerpania umysłowego i fizycznego.

Uzdrowisko Iwoniec Zdrój rozbudowuje się systematycznie. Z roku na rok przybywa urzędów i obiektów leczniczych. Jest tu zakład kąpieli mineralnych kwasowglądowych, czterokomorowych i wirowych, zakład borowinowy, pijalnia wód zdrowych, oddział wodolecznictwa, stosujący natryski zimne i gorące, wodne i solankowe. Jest dział fizykoterapii, inhalatorium, dział gimnastyki, leczniczej, urzędowa diagnostyczna.

Tak szeroki wachlarz leczenia schorzeń możliwy jest dzięki źródłom mineralnym i środkom leczniczym występującym w Iwonicy i w najbliższych okolicach. Do naturalnych źródeł leczniczych zalicza się wody mineralne, borowinę, sól jodowo-bromowa i kostkę borowinową. Najbardziej znane, a zarazem niezwykle skuteczne w leczeniu, są wody „Iwoniec Zdrój”, „Filia 13”, „Lubatówka 13”, „Lubatówka 14”, „Emma”. Wszystkie służą do kuracji pitnej i kąpielowej.

Uzdrowisko szpital „Excelsior”, na bazie którego budowane będą obiekty sanatoryjne Huty Katowice, posiada wszystkie urządzenia lecznicze w jednym olbrzymim gmachu, dysponującym 320 łózkami. Od 20 lat w „Excelsiorze” czynny jest Oddział Naukowo-Leczniczy Kliniki Neurologicznej AM w Lublinie. „Excelsior” jest jedną z najlepiej urządzonych lecznic w Polsce Hutnicy, którzy będą kierowani przez lekarzy do Iwonicy Zdroju na leczenie i rekonwalescencję, otrzymując szeroki wybór naturalnych środków leczniczych oraz szereg urzędów znacznie skracających czas leczenia. (zg)



Grupa uczestników Pociągu Przyjaźni przed Smolnym. Zdjęcia J. Ciemiński

I NADSZEDŁ w końcu dzień pożegnania się z Leningradem, z jego historyczną przeszłością i nowoczesnym dniem dzisiejszym. Tak krótko byliśmy tutaj, a tak mocno przywiązaliśmy się do tego miasta. Wydawało się, że znamy go doskonale, że nie jest nam wcale obce, choć wielu uczestników „Pociągu Przyjaźni” było w Leningradzie po raz pierwszy. Kończył się pobyt budowniczych i hutników Huty Katowice w Związku Radzieckim. Co prawda jeszcze wiele godzin pociąg będzie przemierzał ziemie radzieckie, ale zatrzyma się dopiero na granicy, a następnie w Warszawie.

Zbyt krótko byliśmy w Leningradzie, by zobaczyć choć niewielką część tego, co w tym mieście jest godne zachowania, dlatego też i ten ostatni dzień w miarę możliwości został wypełniony dokładnie.

Partii Związku Radzieckiego, i tylko trzy pomieszczenia otoczono tu szczególną uwagą — te, w których żył i pracował w okresie rewolucji Lenin.

Niezmierzająco różnią się drzwi biura wodza rewolucji od drzwi innych biur. Ot, po prostu — lapidarny numer, taki a taki, i nie więcej. Białe drzwi otwierają się. Nigdy zresztą nie były zamknięte, Lenin dla każdego potrafił znaleźć chwilę czasu. A zatem: Sekretariat; proste biurko, telefon w stylu retro, jakaś szafka, sefekratory. Dalej — gabinet Lenina i znów biurko wyłożone zielonym sukniem, telefon, notes, kalamaryz i tak zwane „przepięrzanie”, czyli drewniana ścianka pomalowana na biało, a za nią proste, szpitalne łóżko, poduszka, szary koc, umywalka. Tu pracował wódz wielkiej rewolucji. Nie potrzebował wielkiej rewolucji. Nie potrzebował

sam, który dał wtedy komendę do wystrzału, słowa te powtórzył mocnym głosem. Huknęło ślepym nabojem w kierunku ówczesnej siedziby Rządu Tymczasowego. I tu trzeba zaznaczyć, że wtedy, gdy rewolucja się zaczynała, także strzelano nabojem nieostrym. Nikt nie miał zamiaru uszkodzić tak znacznego dzieła architektów, jakim jest kompleks Pałacu Zimowego.

Spacerujemy jeszcze po górnym południu krajoznictwa, obserwujemy zmianę warty, a potem wracamy do hotelu, bowiem po obiedzie czeka nas zwiedzanie twierdzy Pietropawłowskiej.

Do twierdzy idziemy krótką chwilą z parkinga, mijając ciekawą, bogato rzeźbioną Bramę Piotrowską, która stanowi główny wjazd do wawertowni. Budowano tu niezwykle grube mury w latach 1703—1787, wyposażając obiekty w trzysta dział. Na tamte czasy, twierdza skutecznie mogła bronić dostępu do miasta. Ale jeszcze w trakcie budowania zmieniono przeznaczenie obiektu i już wkrótce zaistniał on jako jedno z najczystszych więzień politycznych.

Najciekawszym i najbardziej cennym zabytkiem na terenie twierdzy jest sobór Pietropawłowski, wybudowany w latach siedemset dwunastym roku. Jak wiele innych obiektów w Leningradzie sobór zaprojektowany został przez wrocławskiego architekta Terceziniego. Przez długie lata studium-dziedzictwomietrowa iglica soboru była najwyższym punktem w mieście. W czasie ostatniej wojny przykryła specjalnym pokrowcem nie zwrócił swym złotym blaskiem uwagi obiegających. Wnętrze świątyni ozdabia rzeźbiony w drewnie i pozłacany ikonostas — dzieło Telegi, Iwanowa i malarza Mierkujewa. Między kolum-

## LENINGRAD, DZIEŃ OSTATNI

POCIĄGIEM PRZYJAŹNI DO KRAJU RAD (10)

Wszyscy z niecierpliwością czekaliśmy na zwiedzenie Smolnego i „Aurory”, a także słynnej twierdzy Pietropawłowskiej.

A więc jako pierwszy Smolny. Wszystkie pamiętamy, że nazwa ta wiąże się z Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową. Smolny to pałac, a w zasadzie cały zespół architektoniczny, w skład którego wchodzi kilka wybitnych zabytków architektury. Nazwa kojarzy nam się ze smolą i słusze, dlatego, że właśnie tutaj dla potrzeb petersburskiej stoczni przechowywano właśnie smołę. Ciekawą jest historia budynku, w którym w okresie rewolucji twórczo pracował Włodzimierz Lenin. W tym miejscu siedemset dwudziestym trzecim roku rozpoczęto budowę podmiejskiej rezydencji córki Piotra I — Elizbiety. W dwadzieścia lat później pałac spłonął i Elizbieta, w tym okresie cesarza, poleciała zbudować tu klasztor żeński. Cztery lata później architekt Rastrelli rozpoczął budowę klasztoru, a po osiemnastu latach, kiedy tron objął Katarzyna II, w niedokończonym klasztorze założono „Instytut dla dobrze urodzonych panien”. W pobliżu powstał klasztor „dom wdów po wyższych urzędnikach carskich”. W ten sposób, wyrósł ciekawy zespół architektoniczny, noszący zarówno cechy baroku, jak i klasycyzmu.

Autokary miękko sunęły leningradzkimi bulwarami. Po drugiej stronie Nowy, w jej odnodze, mignęła szara sylwetka „Aurory”, historycznego krajoznictwa, który dał sygnał do rozpoczęcia rewolucji. Podjeżdżamy bliżej. Przy trapije wiodącym na polkad wartą honorową. Krajoznik „Aurora” to pływające, a właściwie stojące na wodzie muzeum. Statek całkowicie porzucony został możliwości samodzielnego poruszania się. Każde pomieszczenie wypełnione jest inną ekspozycją. Można więc zapoznać się z historią powstania krajoznictwa, z jego dowodami, można zobaczyć wyposażenie parowca, warunki w jakich żyli marynarze. Często przychodzi tu leningradzcy ze swoimi dziećmi. Dla nich to atrakcja i jednocześnie dobra lekcja historii.

nami wyrastają z posadzki groby carów rosyjskich od Piotra I do Aleksandra III.

Kiedy opuszczamy teren twierdzy, nasza przewodniczka pokazuje nam znajdującego się naprzeciw bramy Piotrowskiej domek Piotra I. Jeden z plewujących domów Leningradu. Skromny, maleńki, budowano go tylko trzy dni.

Program „Pociągu Przyjaźni” został wyzerpiany. Nie czekając już na nas strzeliste kolumny, złoczone kopuły, białe komnaty, Søkoda.

Około godziny dwudziestej „Pociąg Przyjaźni” opuścił bramy gościnne Leningradu. Dużo czasu przed nami na wspólne wspomnienia, refleksje, rozważania. Tyle zobaczyliśmy, tyle zwiedziliśmy, choć były to tylko dwa miasta. Jakże żywo przyjomowa jest tu najnowsza historia tych miast, lata ich walki, a przecież trudno się doszukać głód i blich, jakie niosł one powiny. Z dumą mówią Rosjanie o wywołaniu i uratowaniu swoich milionów bohaterów; również nam bliższe jest to uczucie. Szczególnie teraz, kiedy obchodzimy trzydziestą drugą rocznicę wyzwolenia naszych ziem. Wiemy przecież, że właśnie od strony wiosek, na terenach których wznosi się teraz Huta Katowice wkroczył do Zagłębia radziecki żołnierz, był może który pozostał dom rodzinny w Moskwie czy Leningradzie.

Jedną najdonioślejszą okres przeżył ten obiekt w roku tysiąc dziewięćsetdziesiątym, kiedy to w sierpniu zafalał pałac Smolny. Piotrogadzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oraz Centralny Komitet Wykonawczy wyłoniony przez I Wszechrosyjski Zjazd Rad. Pokoje pałacu do dnia dzisiejszego służą Komitetowi Miejskiemu Komunistycznej

towało się do zimy. Drzewa całkowicie pozbawione liści nadawały mu graficzne piękno. Ich czerń pozostawiała w estetycznej symbiozie z tynkami koloru kości słoniowej ląd dalekiej mgły.

Po oddaniu słynnego wystrzału, siedziesiąt lat czekała „Aurora” na swój jeszcze jeden wielki dzień. Otóż w pięćdziesiątą rocznicę rewolucji hallowki ustawiły krajoznik w mielewku i autobusem WPK trisjadca pół godziny, skoro mogli te przestrzeń przebyć swobodnie w 10 minut.

Nie wiem — wywoził — Baskar — jak teraz te sprawy i was wyglądają, jedno jest jednak pewne, że skończył się okres wstępnej stabilizacji załogi, a rozpoczął okres stabilizacji stabilnej. W związku z tym przestały być efemerydami dotychczasowe kluby kulturalne i sportowe — największa polska huta musi także w tych dziedzinach życia zająć

zyciem — szybkim, wydajnym, uśmiechniętym — tak żyja i nasi wachodni sąsiedzi. Wykorzystaliśmy czas budowania, znamy swoje wartości. Naste kraje łączą zżyte stosunki, trwałą przyjaźń i współpracę. Niech więc idea „Pociągów Przyjaźni” stanowi ich ludzki symbol.

## PRAKTYKA W GÓRACH

SIEDMIU OSÓB z Huty Katowice i Budostalu-4 brało udział w ubiegłą niedzielę w zorganizowanej przez Komisję Turystyki Narciarskiej, dąbrowskiego Oddziału PTK wycieczce szkoleniowej na trasie Zawoja — Markowe Szczawiny — Przelęcz Krowinarki. Trasa wycieczki biegnąca wzdłuż północnego zbocza Babiej Góry była niezwykle trudna ze względu na śnieg, który pokrył Beskid niespokojną od dawną grubą warstwą. Zwiedzono jednak Muzeum Turystyki Górskiej na Markowych Szczawinach oraz skansen budownictwa o-rawskiego w Zubrzyce Górnej. Uczestnikami wycieczki byli członkowie kursu kandydatów na Przewodniczących PTK, którzy po serii wykładów przechodzą obecnie bardzo intensywne zajęcia praktyczne. (zg)

PRZEKONYWANIE PALACZY o szkodliwości palenia jest zarówno niedorzecznością jak i nieakttem. W końcu każdy dorosły człowiek ma prawo do decydowania o swoim losie i według naszego ustawodawstwa nawet ewidentna groźba ze strony z tego padającego nie upoważnia lekarza do dokonania operacji wbrew woli pacjenta. Przeciwnością palenia jest tak duża, że rekompensuje wynikające z niej szkodliwy wpływ na zdrowiu, co i kleszcz, i dlatego nie należy nikogo uszczelniać na siłę.

Jest jednak pewne „ale” w tej skomplikowanej filozofii. Otóż wszystko jest dobre do czasu, kiedy skutków palenia nie muszą ponosić ci, którzy nad papierosa przedkłada ją inne przyjemności: np. wino, kobiecie czy śpieć. A ponieważ żyjemy obok siebie, musimy oszczędzić obie strony i godzić wzajemnie nasze interesy. Nie należy więc w pomieszczeniach, gdzie przebywają niepalący i czynimy to nie ze względu na włas-

## PALIĆ, NIE PALIĆ?

ne zdrowie, lecz z poszanowania dla prawa tych, którym dym papierosowy przyjemności nie sprawia. Zakaz palenia papierosów w pomieszczeniach, gdzie przebywają niepalący, nie jest naruszeniem swobod obywatelskich palaczy, bowiem w ten sam sposób tłumaczyć można niepalaczy przymuszanie w zadymionych pomieszczeniach. A przecież wycisze jest bardzo proste: Należy przyjąć zasadę, że we wszelkich pomieszczeniach publicznych jak np. na salach konferencyjnych, w urzędach, biurach, bufetach, itp. należy wolno i że przyjemność to można przeżyć w milie suchych zastępczych jak palarnie, halle, klatki schodowe itp. Nasilenie palenia w naszym zakładzie jest tak duże, że należałoby zająć się tą sprawą konsekwentnie. Zarządzenie Nr 28 MPC z dnia 2.8. 74 r. oraz wydana na jego podstawie Zarządzenie Nr 2774 z dnia 18.8. 74 r. Dyrektora Naczelnego Huty Katowice nie jest przestrzegane, bowiem to, co dzieje się na różnorodną odprawach, zebraniach, naradach czy szkoleniach przypomina normalne zachowanie ludzi. Taką „atmosfera” — jakkolwiek by nie mówić — nie sprzyja zdolności umysłu, co przynajmniej także sami palacze.

W Ostrowcu Świętokrzyskim, a więc tam, gdzie istnieje jedna z najstarszych i najintensywniej ostatnio unowocześnianych i rozbudowywanych polskich hut: Huta im. M. Nowotki — powstanie jedyny w kraju skansen maszyn hutniczych.

Wśród wielu eksponatów znajdzie się tutaj min. tysiąckonna maszyna parowa, która wazy 80

CHOC NIECO jeszcze kulejący po opisanym uprzednio wypadku, sędziwy Hindus Baskar zrezygnował z usług forystów, którzy niosąc lektykę z Golonoga na Główny Plac Budowy, albo zaciął się w miejscach objętych pospanych solą i żulem, bądź to dokonowali cudów ekwilibrystycznej zręczności, aby utrzymać się na nogach w miejscach, które przepomniano posypać.

Idąc tedy skrajem szosy, przemawiał Baskar do licznej grupy hutników, którzy piezo wrócili z porannej zycy, jako że mieszkali blisko i nie uśmiechali im się podróży autobusem WPK trisjadca pół godziny, skoro mogli te przestrzeń przebyć swobodnie w 10 minut.

— Nie wiem — wywoził — Baskar — jak teraz te sprawy i was wyglądają, jedno jest jednak pewne, że skończył się okres wstępnej stabilizacji załogi, a rozpoczął okres stabilizacji stabilnej. W związku z tym przestały być efemerydami dotychczasowe kluby kulturalne i sportowe — największa polska huta musi także w tych dziedzinach życia zająć

wypieczać z konwertorowni — nazywamy nasz klub „Pegaz”. Bo to i lot, i pęd, i natchnienie. Literaci na pewno nam za złe nie wezmą...

— Do przemyślenia. Ale czy nie sądzić, że cenniejszą nazwą byłoby... „Niagara”? Potężna kaskada stali i de?

— Można by — rozstrząsał inżynier z tlenowni — tylko koniecznie musi to być nazwa zagraniczna? Czyż w naszym tak pięknym i bogatym języku nie znajdziemy czegoś, co będzie piękne i swoje?

— „Wyrwidąb!” „Waligóra” — padają propozycje, ale Baskar za każdym razem kręci głową. — Wyrwidąb i Waligóra to były rowne chłopaki, ale raczej po linii, żeby kogós zaprawić w czepiec. W zestawieniu z klubem hut, która tworzy, a nie chuliganii, przynajmniej sami...

— Niech będzie „Grom” — zaproponował ktoś z walcowni.

— Niezła. Ale coż to jest grom? Trwający jedną trzecią sekundy huk i błysk. A wasza huta dzień i noc bez przerw

## KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE OPRACOWAŁ ROMAN SZENK

### KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (76)

jeszcze nader pracochłonne, specjalistyczne roboty. Konieczne jest m. in. zamontowanie ok. 60 tys. ton maszyn i urządzeń, i kilku tysięcy ton konstrukcji budowlanych. Trzeba ułożyć 100 km rurociągów technologicznych, wykonać 50 km wydzielonych torów kolejowych, zamontować 350 km kabli elektrycznych, 40 km kabli telefonicznych. Sprawa jeszcze bardziej skomplikowana będzie przeprowadzenie rozruchu, aż na 4 tysiącach węzłów technologicznych oraz wykonanie prac regulacyjno - pomiarowych aparatury kontrolnej, sprawdzenia układów sterowania i systemów komputerowych o najwyższym standardzie technicznym. Kiedy słowa te dotrą do czytelnika, część wymienionych zadań opatrzona będzie już uwagą: „zrealizowane”.

trzymuje Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

● Mostostal Kraków kończy skomplikowany montaż dachów hali lejnicy wielkiego pieca, realizowany równocześnie z szeregiem innych robót specjalistycznych.

● Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budowlane Nadodrza kończy realizację I etapu osiedla hotelowego w Golonogu, przekazując 9 bloków typu „Damm”

21 LIPCA

● Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, odznaczony w Belwedrze z okazji Święta Odrodzenia kilkadziesiąt osób szczególnie zasłużonych w rozwoju kraju. Jest wśród nich naczelny dyrektor budowy Huty Katowice Zygmunt Adler, który o-

22 LIPCA

● Zgodnie z obietnicą złożoną Edwardowi Gierkowi i Piotrowi Jaroszewiczowi w czasie ich wizyty na placu budowy w dniu 2 lipca — budowniczymi Huty Katowice składają przywódcom partii i państwa meldunek o zakończeniu unikalnej operacji technicznej — osadzeniu na fundamencie konwertora nr 1 wraz z pierścieniem i reduktorem, o łącznej wadze 1100 ton. Bohaterami unikalnej operacji są brygady Mostostalu Będzin i grupa specjalistów radzieckich reprezentujących Zdanowskie Zakłady Budowy Maszyn Ciężkich.

## HUTNICZY SKANSEN POWSTANIE W OSTROWCU

ton, a liczy sobie 150 lat. Do września ubiegłego roku maszyna ta pracowała jeszcze normalnie w zmodernizowanej ostatnio walcowni małej Huty. Przed zniszczeniem uratowane zostaną również piły parowe do cięcia wyrobów walcowanych, klatki walcownicze i inne maszyny wykorzystywane w oostrowieckiej hucie:

Skansen hutniczy urządzone zostanie w starej, nie wykorzystywanej stajni dworskiej. Wspólnie z pałacowym muzeum i pięknym parkiem — skansen stworzy będzie zespół muzealno-parkowy.

Skansen będzie jeszcze jednym interesującym obiektem muzealnym na terenach staropolskiego okręgu przemysłowego.

## Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

miejsce wysokie, jeśli nawet nie od razu produkując.

Nie wiem, jak nazwaliście swój klub sportowy, choć pomysłowo podawałem wam wiele, jedno jest pewne, że h u t n i c z o - b u d o w a n y klub musi mieć nazwę, która każdego dreszczem przejmie. To musi być nazwa-grom.

— Wobec tego może „Lubudu” — zaproponował kędzierzawy garowy z wielkich pieców.

Baskar uśmiechnął się wyrozumiale: — Myśle, że „Ba - Bach”, brzmiałoby jeszcze dziwniej. Pomyślmy jednak koledy poważnie!

— To może... „Zorza”?

— Warto by przemyśleć, choć nazwa ta bardziej kojarzy mi się z wyprawą arktyczną niż ze stalodajnym kolosem.

— Może więc... „Plomien”?

— Już jest i nieładnie by było zabierać nazwę wicemistrzów Polski w siatkówce.

— Albo... „Wytop”?

— Celne, ale mało poetyczne i łatwo pomylić z potopem, stopem, autostopem, rajstropem, względnie stetoskopem, o co mogliby mieć pretensje koledzy ze służby zdrowia.

— Już wiem — wykrzyknął młodzieńki

przetacza w Polskę Wisnę stali!

— No, „Wisła” odpada. My nie od kradzieży tragedję.

Hindus Baskar zatrzymał się nagle, a wraz z nim przystanęła gromadka hutników i budowlanych.

— Sluchajcie! Gdy tylko zapadnie zmrok, na niebo Zagłębia obok innych wypalnice emitowana przez waszą Hutę najwytęższą, najniebezpieczną luną. Więc może nazwa „Luna” byłaby najodpowiedniejsza?

Hutnicy i budowlani wyrzucili helmy w górę. — Sluchajcie — zawołał ktoś, co powiecie na to: „No czele tabeli ekstraklasy w piłce nożnej w roku 1979 znalazł się Hutniczo - Budowlany Klub Sportowy „Luna”! To by brzmiało, co?”

— I! Błyszczcie! — zgodził się Baskar — ja sam w takiej drużynie zagrać mogę jak „libero”!

Po krótkiej naradzie hutnicy zgodzili się, że najodpowiedniejszą pozycją dla Baskara będzie miejsce prawego napastnika — na tych wszystkich, którzy albo nie wykupią biletów na mecz, albo też będą się w czasie meczu zachowywać nieprzystojnie.

Do druku podał ST. BROSZKIEWICZ

WZOREM LAT UBIEGŁYCH, również w tym roku ustalono 12 dodatkowych dni wolnych od pracy. Uzyskanie prawa do korzystania z nich uzależnione jest jednak od spełnienia przez zakład określonych warunków i oznacza, że w praktyce nie każda z sobót oznaczonych na państwowym kalendarzu kolorem czerwonym, ma być wolnym dniem dla pracowników Huty Katowice. Nie należy się więc dziwić, jeżeli Naczelny Dyrektor nie wyda zarządzenia o którejś wolnej sobocie, a za-

**WOLNE SOBOTY**

tem trzeba będzie odwołać planowane wcześniej wyjazdy czy spotkania.

Nie było zresztą z tego tytułu w ubiegłym roku żadnych problemów, i zalogą z pełnym zrozumieniem przyjmowała wiadomość o tym, że w daną wolną sobotę pracujemy. Pracowaliśmy zresztą często również i w niedzielę. Dyskusję budzą jednak dwa problemy. Po pierwsze — zbyt późno podawana jest wiadomość o tym, czy sobota jest wolna czy też nie. (W ubiegłym roku komunikat taki ukazał się kiedyś nawet o godz. 14.30 w piątek). Po drugie — w przypadku pracy w tzw. wolną sobotę, wielu rodziców ma poważne kłopoty z odprowadzeniem dzieci do przedszkoli i żłobków, które są wtedy na ogół nieczynne. Byłaby więc prośba, żeby komunikaty o wolnej sobocie docierały do pracowników na tydzień przed sobotą, a ponadto — by w przypadku pracy w taką sobotę zapewnić rodzicom opiekę nad dziećmi.

Oddzielnego omówienia wymagają godziny handlu w tym dniu, zwłaszcza sklepów spożywczych z podstawowymi artykułami, jak chleb czy mięso, oraz dowóz pracowników do pracy, czyli funkcjonowanie autobusów i tramwajów.

Jeżeli nie zostaną spełnione powyższe warunki, wolne soboty zamiast dobrodziejstwem i radością, mogą okazać się powodem napięć nerwowych i nieporozumień, co w przeszłości niestety miało miejsce.

(ra)

**MIESZKANIA** — ten temat wywołuje ciągle namietności. Choć w ostatnich latach zrobiono wiele i sytuacja uległa radykalnej poprawie, zaniedbania spowodowane wcześniej powodują ciągle określone trudności, ambitne zamierzenia. Nie trzeba wielu wysiłków, aby stwierdzić, że robi się w tym zakresie bardzo wiele.

Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budostal ma w swej piecy mieszkanca dla 16 tysięcy budowniczych Huty Katowice. Są to mieszkania nietylko — miejsca hotelowe czy kwatery prywatne. Nie takie, o jakich marzy każdy z nas, rodzinne, własne mieszkanie. Są one jednak ważne na tyle, aby zwrócić na ten problem istotną uwagę. Praktycznie dwóch z pięciu pracowników przedsiębiorstwa budujących kombinat korzysta z usług PUS. Ten wskaźnik dotyczy budowlanych, którzy są w nieco innej sytuacji niż hutnicy. Ci ostatni wykazują wyraźne oznaki stabilizacji, wiążą swe losy już na stałe z pracą w Hucie Katowice, wokół niej tworzą swoją pozazawodowy świat, zakładają rodziny, starają się zrzuć z siebie jak najwięcej ciężarów prowizorki, tymczasowości.

Co innego budowlani „cyganscy dzieci” wielkich inwestycji. Choć dla wielu przedsiębiorstw budowlano-montażowych pracy przy tworzeniu wielkiej inwestycji nie zabraknie na wiele następnych lat, choć wiele załóg zostanie tu na stałe, aby budować dalej, według ciagle bieżącego programu, czy też modernizować za lat kilka starzejące się przecież obiekty — nie

**W HOTELACH PUS**

ważny wyobrażają sobie dostatecznie swą przyszłość. Tu, w ścisłym związku z hutą.

Dziś mieszka w hotelach, Sądowa, Sulno, Zabkowice, Rędna, Młoc, Zagórze, „damny”, Tierszowska czy Tysiąciecie... Kompleksy hotelowe dla około 16 tysięcy ludzi. To już niemałe miasto, o specyficznych problemach i zainteresowaniach.

Dyrektor Zdzisław Natkaniec, kierujący PUS-em, uważa problem zakwaterowania za drugi pod względem rangi, obok żywienia. Jego przedsiębiorstwo jest w zasadzie pośrednikiem między właścicielami obiektów, którym płaci koszt dzierżawy, a przedsiębiorstwami, które „kupują” miejsca dla swych pracowników. Mówienie o problemach finansowych w sytuacji, gdy pracownicy otrzymują miejsca hotelowe gratisowo, zainteresować może tylko wąskie grono ludzi związanych z tym zagadnieniem. Manipulacje finan-

POD KONIEC ubiegłego roku odbył się XXII Zjazd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego. Był on okazją do podsumowania działalności stowarzyszeniowej za ostatnie lata i uhonorowania długoletnich działaczy SITPH, którzy swoim wkładem w pracę i zaangażowaniem przyczynili się do postępu w dziedzinie techniki i technologii oraz integracji ruchu stowarzyszeniowego.

Koło Zakładowe Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego przy Hucie Katowice, mimo, że istnieje sto-

**UZNANIE DLA CZŁONKÓW SITPH**

sunkowo niedawno, posiada w swoim gronie zasłużonych działaczy uhonorowanych odznaczeniami SITPH.

Złote Odznaki SITPH otrzymali: Zbigniew Piekulowski — zasłużony działacz gospodarczy i członek — założyciel Koła Zakładowego SITPH, autor szeregu cennych inicjatyw w działalności stowarzyszeniowej; Jerzy Wach — członek SITPH przy Hucie im. F. Dzierżyńskiego i współzałożyciel koła przy Hucie Katowice oraz Adam Wolwender — aktywny i zasłużony członek Stowarzyszenia, pełniący w Kole funkcję przewodniczącego sekcji branżowej energetyków.

Srebrne Odznaki SITPH otrzymali: Kazimierz Czaja, Danuta Długolecka, Marian Hwałek, Marian Goniwicz i Wiesław Kowalski — aktywni działacze Koła Zakładowego i długoletni, zasłużeni działacze Stowarzyszenia w poprzednich miejscach pracy.

Dyplomy uznania otrzymali członkowie SITPH Wydziału Wód — za szereg cennych inicjatyw, między innymi za zorganizowanie czynnych produkcyjnych na rzecz prawidłowego przygotowania huty do eksploatacji; Andrzej Bogdański, Piotr Cecha, Władysław Chraszcz, Napoleon Makówka, Władysław Szymaszek, Juliusz Tabor, Andrzej Tatarski, Piotr Witkowski — wyróżniają się aktywnością Koła SITPH.

Dużą hość wyróżnieni przyznanych członkom naszego Koła świadczą o przeżyciach pracujących w nim aktywność i jest uznaniem za ofiarną i pełną inicjatywę pracę w Stowarzyszeniu. (as)

Zastosowanie technologii ciągłego betonowania fundamentu drugiego wielkiego pieca pozwoliło skrócić te skomplikowaną operację o blisko 10 dni w stosunku do betonowania segmentowego zastosowanego przy pierwszym fundamencie. Tak znaczne skrócenie czasu trwania operacji było również możliwe dzięki pełnej zaangażowaniu i ofiarności pracy załóg kompleksowego wykonawcy rejonu wielkich pieców, krakowskiego Budostalu-1 oraz Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Budostal.

Do całej operacji przygotowano się bardzo starannie. Beton wtryskiwany był w Rejonowej Wytwórni Betonu nr 2 i 10, z cementu portlandzkiego posiadającego niskie ciepło reakcji

**DOBRE WSPÓŁDZIAŁANIE - SUKCES**

przyłączenia cząstek wody. Urządzenia obu wytwórni zostały przed akcją dokładnie sprawdzone przez kierownictwo zakładu wyrobu betonu i kompleksowego wykonawcy rejonu. Odpowiednio przygotowany był także transport. W akcji brało udział 17 „stetterowskich” betonowozów, oraz maszyny i pompy do zalewania betonu. Przygotowana była także rezerwa sprzętowa.

Pracami w obu wytwórniach kierowali i nadzór pełnił kierownik RWB-2 Kazimierz Janika, dyspozytor zakładowy Stanisław Walczak. Ofiarna praca wyróżniła się brigadziści PPP — ślusarz Bolesław Gumuliński, ślusarze — Jan Nawrocki i Kazimierz Sleszak, elektrycy — Włodzimierz Maniecki i Ryszard Wojtaszek. Niemal bez przerwy laboratorium kierowane przez Henrykę Ziembik przeprowadzało analizę produkowanego betonu.

Dzięki wspaniałej atmosferze, współpracy producentów betonu, transportowców i bezpośrednich wykonawców fundamentu, ich poświęceniu i dużemu zrozumieniu wagi zadania jakiego wykonywali, możliwy był ostateczny sukces. Wzrostające wykonanie fundamentu drugiego wielkiego pieca pozwoli skrócić czas wykonania całego obiektu.

(zg)

Prosto sprawa karygodnego czynu jest nieuchwytny, choć wiemy, że zna ją współmieszkańcy. To fałszywa solidarność, skądinąd społecznie. — Przed moim oknem spuszcza na sznurku fotele, aby wynieść go z hotelu. Czy tak postępują ludzie poważni? Przecież to kradzież. Takich przypadków jest wiele i jesteśmy wobec nich bezsilni.

— Działalność kulturalno-oświatowa nie spotyka się z rzeczywistym zainteresowaniem mieszkańców hoteli. Oni potrafia tylko narzekać. Poziom i przygotowanie do odbioru dóbr kulturalnych są bardzo trudne, co stwarza wiele trudności. Jak zadzwonić wszystkich? Czy to jest w ogóle możliwe? — Gdyby ambicje mieszkańców nie były przyswojonym słownianym ogniem, wiele można byłoby zrobić.

Odruczyli na razie sprawy rozrywki, wolnego czasu, choć przecież od zainteresowanych wymagałoby większej inwencji. Czekanie, aż ktoś dorostym w końcu ludziom pada na tacy szeroki wachlarz propozycji, byłoby może rozwiązaniem najkorzystniejszym, ale w praktyce jest niemożliwe do zrealizowania. Oczekiwając jednak można — i to powinno być obowiązkiem PUS, wspartym konkretną pomocą finansową dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw — próby rozwiązania problemu czasu wolnego. Inicjatywa winna jednak wychodzić od obu zainteresowanych stron.

Równie ważne są problemy szcunku dla mienia, będącego wspólną własnością. Poprawa

**CZY TYLKO SPAĆ?**

jest widoczna, fakty skandaliczne niszczenia, wandalizmu są już dziś wydarzeniem wyjątkowym, choć, niestety, zdarzają się. Gdy rozmawia się z mieszkańcami hoteli, znajdującymi ten problem od kilkunastu lat, machają rękami i mówią, że to już wysoka kultura. Kiedyś, panie, to się działy rzeczy, że opisać trudno!

To dobrze, że są to sprawy w zasadzie minione, że starania o stworzenie namiastki rodzinnych, domowych warunków w hotelach pracowniczych są dziś łatwiejsze. Poprawia się standard wyposażenia, wiele sprzętów jeszcze niedawno było tylko sennym marzeniem. Lodówki, radio, telewizory, fotele... Znikają żelazne pryzce. Na lepszym wyposażeniu nie mogą kończyć się jednak starania o poprawę warunków życia w hotelach — „praca, jedzenie, spanie” to model, który nie wystarczy już ludziom.

— To przedsiębiorstwo usług socjalnych, dla nas, dla budowlanych. Usługi socjalne to nie tylko „papa” i „spanko”, ale także możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych, jakaś troska o to, jak żyjemy. — To najczęściej powtarzające się żale mieszkańców hoteli choć w litani zarzutów można byłoby ich przytoczyć więcej. Nim spróbujemy je ocenić — kilka „racji” PUS. — Sporo pracowników traktuje darmowy przydział hotelowych miejsc jako wartość, której nie trzeba cenić. Stąd brak troski o mienie, będące przecież społeczną wartością. — To środowisko traktujące pracę przy budowie huty jako tymczasową. Wielu zachowuje się tak, jakby wcześniej nie miało takich wygod; nie potrafia ich szanować. — Nie można stosować odpowiedzialności zbiorowej, a gdy nastąpią jakies szkody — jeden zrzuca winę na drugiego, albo

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

**ZŁOM NA WAGĘ STALI**

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

Udział złomu w produkcji stali wynosi o nas około 57 procent. W tym roku — zgodnie z planowanym wzrostem w produkcji stali, konieczne jest zwiększenie dostaw złomu. Przewiduje się, że dostawy tego surowca w 1977 roku powinny przekroczyć 6 mln ton, czyli będą o kilkanaście procent wyższe niż w ubiegłym roku. Celem ogłoszonej ostatnio ogólnokrajowej zbiórki złomu jest intensyfikacja dostaw, niezbędna dla prawidłowego zaopatrzenia czekających na złom zakładów hutniczych. Największe możliwości w tej dziedzinie mają zakłady produkcyjne i przedsiębiorstwa budowlane, które mogą przeznaczyć na ten cel m. in. zużyte i nie nadające się do produkcji maszyny, sprzęt i inne urządzenia. Ale znaczne ilości złomu — czego dowodem jest gwałtowna zbiórka — zalegają jeszcze w gospodarstwach domowych. W piwnicach, na strychach i w innych zakamarkach, zarówno w mieście, jak i w gospodarstwach wiejskich, można znaleźć wiele starych, nieprzydatnych dla właścicieli przedmiotów ze stali i żeliwa. Oddane na złom powiodą do nas w postaci nowych wyrobów — artykułów domowego i innych poszukiwanych artykułów codziennego użytku.

Aby jednak wykonać zwiększone zadania tego roku, aby utrzymać wysokie tempo rozwoju prze-

mysłu i budownictwa — niezbędne jest podjęcie radykalnych kroków w celu usprawnienia zbiórki i skupu złomu. Konieczna jest przede wszystkim dalsza rozbudowa sieci placówek skupu i zbiornic, zapewnienie dostaw niezbędnych urządzeń do zgniatania i formowania złomu oraz lepsza organizacja transportu. Zbyt często jeszcze złom zalega składowo, oczekując na przerobienie go na taką formę, w której mogłoby z niego korzystać hutnictwo, zbyt często leży, z braku odpowiednio zorganizowanego transportu, złom nie może być dostarczony do zbiornicy i leży bezużytecznie u „właściciela”, który chciałby się go pozbyć, lecz nie dysponuje środkami transportowymi.

Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości, by ten cenny surowiec systematycznie trafiał do hut. Oprócz zabiegów natury organizacyjnej, konieczne jest szersze upowszechnianie w naszym społeczeństwie — świadomości o potrzebie stałej zbiórki złomu i innych surowców wtórnych. Bo chociaż w tej dziedzinie można już odnotować pewien postęp w stosunku do lat ubiegłych, to jednak nadal istnieją poważne, niewykorzystane rezerwy. Zapewnienie systematycznych dostaw złomu dla naszego hutnictwa powinno być traktowane jako ważne zadanie społeczno-gospodarcze, a więc nie jedna czy druga akcja, ale świadome działanie na co dzień.



Bolesław Karzewski przy pulpicie dyspozytorskim.

— MALO KTO WIE, że planeta Wenus jest widoczna w niektórych jej fazach gołym okiem. W pogodną noc można też zobaczyć Marsa. Często obserwuje Jowisz z jego księżycami. Jest ich dwanaście — ale przez małą lunetkę widać tylko cztery, które odkrył Galileusz. — Astronomia to moja pasja — mówi Stanisław Karzewski. Mam także inne hobby — początki ewolucji na ziemi, najstarsze kultury Mezopotamii, starożytnego Egiptu, Indii, Chin. — Skąd te zainteresowania? — Astronomia (z wyłączeniem astronautyki) interesuje się od czasów szkoły średniej. Jestem członkiem Towarzystwa Miłośników Astronomii w Krakowie. Mam bogatą bibliotecę; w Krakowie ponad 500 tomów książek z obu dziedzin, w Zabkowicach w hotelu zgromadziłem już około 200 pozycji. Nie mam możliwości prowadze-

wania planów miesięcznych dla poszczególnych przedsiębiorstw i poszczególnych wytwórni, opracowuje plany dobowe, przygotowuje harmonogramy zadań dla wytwórni, dokumentację, rozdzielniki. — Strasznie tego dużo, taka masa zajęć dla jednej osoby? — To jeszcze nie wszystko. Wyłącznie moją sprawą jest rozdział pomp do betonu. „Dziele” nie tylko betonem, ale również środkami transportu do betonu, w tym momencie mam kontakt z Kanarem? — To przyjaciel, znajomy? — Budowaliśmy razem trasę W-Z. Z tamtych czasów, jeszcze z Betonstalu jest nas na budowie Huty Katowice trzech: Ryszard Kanar — główny koordynator Zjednoczenia Transbud i Henryk Gajdarski — kierownik zaopatrzenia

**RODZINNY KWARTET**

nia badań i nie spodziewam się dokonać żadnego odkrycia naukowego, nie jest to moim celem, ale za to na bieżąco śledzę wszystkie „nowości”, z interesującą mnie dyscypliną. — Astrologia? — Nie interesuje mnie, absolutnie. Mam taką zasadę — nie zaśmiecać sobie umysłu zbędnymi sprawami. Nie obciążać pamięci rzeczami niepotrzebnymi. — To pomaga, w gradacji zjawisk, w dokonywaniu selekcji, w ocenianiu wartości pewnych problemów. — Umiejętność szybkiego wyboru tego co najbardziej istotne, jest niezbędna w mojej pracy. Czasem awaria koparki może być ważniejsza niż dowiezienie betonu. W naszej służbie dyspozytorskiej często bywa tak, że zbiega się równocześnie kilka ważnych problemów i wówczas trzeba wybrać wariant optymalny, rozwiązaniem najkorzystniejszym. Trzeba działać szybko i zdecydowanie. To trudna służba, ale bardzo ciekawa, pasjonująca.

Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

— Utrzymujecie kontakty ze sobą? — Cały czas. Henryk zmienił przedsiębiorstwo, więc nasze spotkania były rzadsze, ale z Ryszardem współpracuje na co dzień. Łączy nas wspólne sprawy — bo to przecież jedna branża — sprzęt i beton. Na budowie Nowej Huty i Huty Lenina zajmowaliśmy się sprzętem budowlanym a Kanar transportem. Heniek był cały czas zaopatrzeniowcem. — Jesteście więc „wierni” swoim firmom? — Tak jak Kanar wsiąkł w transport, tak ja w sprzęt. — Co wspominać najczęściej? — Na przyjacielskie spotkania nie mamy czasu, ale jeśli się już zjeżdżamy, to najczęściej wracamy wspomnieniami do czasów koparek, tak Huty Lenina. Do czasów parowych koparek, tak wtedy był parowy sprzęt, wspominały okresy jeszcze na budowie nie było stolówek, szczytem marzeń były gumowce, a o odzieży ochronnej nawet się nie mówiło. Lukaszem był wtedy dowódca na stanowiska pracy wywrotkami. To już stare dzieje. — Wróćmy jeszcze do pana obowiązku, to bardzo ciężka praca, w dyspozytorii ciągle się coś dzieje, cały czas ruch, napięcie, nerwy? — Erylbym chory, gdyby się nie dzieła, wtedy... nie wiem — musiałbym sobie szukać jakiegoś zajęcia. Zawsze muszę sobie coś znaleźć — to przeanalizować wykorzystanie pomp, przyczyny awarii, zająć się jakimś kruszywem, bo i nawet tym się interesuje. — Teraz jest już trochę luzu, można odetchnąć... — Nie, na to nie można sobie pozwolić. Jeśli mamy wygrać drugi etap budowy utrzymać ten rozped, to tempo, nie wolno się zatrzymać. — Jeszcze jedna sprawa. Życie rodzinne? — Przyjechałem tu z córką, półtora roku temu. Teresa jest magistrzem ekonomii, pracuje w PRW. W ubiegłym roku ściągnęliśmy mamę, było nam samym za ciężko. Teraz żona przejęła w swoje „fachowe” ręce prowadzenie całego gospodarstwa. Córka wyszła za mąż, Antoni pracuje w Transbudzie. Cztery miesiące temu dołączył do naszej czwórki 27-letni syn Wojciech, jest inżynierem mechanikiem i też pracuje w Transbudzie. — Cała rodzina jest więc na budowie? — Poza drugim synem Andrzejem, który buduje gazociąg grenburski. Mieszka w hotelu w M-3 w Zabkowicach. W październiku ubiegłego roku na talon kupiliśmy dużego „fiatka”. Mamy dwa telewizory: czarno-biały, kolorowy i dwie biblioteki — moja, z ponad 200 tomami z dziedziny astronomii i historii, oraz córki. — Podobna dzielnica wiesz? — Nie, Teresa kompletnie biografie słynnych ludzi, ma zbiór nie mniejszy od mojego. — A pozostałi członkowie rodziny? — Też pasjonaci: syn interesuje się mechaniką samochodową i sportem, a żona teatrem.

ELBIETA BUJNA

Teatrzyk „Pod strutym strusiem” ma zaszczyt inaugurować swą kulturalno-twórczą działalność przedstawieniem spektaklu tytułowego „Strusia”.  
A zatem:  
**PREMIERA!**  
**OSOBY:**  
Strusica I  
Strusica II  
Struś I  
Struś II.

# TEATRZYK

## „POD STRUTYM STRUSIEM”

**SCENA I:** Pustynia z wydrami, żółty bezkres. Z prawej na lewo kroczą dwie dystygowane strusice.

Strusica I: Popatrz no tam, stara.  
Strusica II (zaciekawiona): Gdzie?

Strusica I: Jacyś dwaj strusie idą za nami.  
Strusica II (pytając): Co robimy?

Strusica I: Chowamy się. Nie mam czasu. Obie strusice wpychają szybko głowy w piasek i nieruchomią. Za moment:

**SCENA II:** Zbliżenie. Dwa strusie mijają krok za krokiem obie nieruchome strusice. W powietrzu wisi cisza.

Struś I (nerwowo): Ej, staro, gdzie się te dwie mały podziały?

Struś II milczy. Kręca przez godzinę głowami, w końcu odchodzą zupełnie struci. Kurtyna opada, kurz się podnosi.  
**KONIEC.**

**NASZ STARY** znajomy Zhyłut Hydro, udzielił namzemu przedstawicielowi elektrycznego wywiadu. Oto fragment:

Pytanie: Jak się dowiadujemy z kół żółtonych do dotrze poinformowanych, podobno OPEC nosi się z zamiarem zmiany swojej nazwy...

Odpowiedź: Nie tyle zmiany nazwy, co jej uzupełnienia.

P: Na czym to uzupełnienie polega i co jest tego przyczyną?  
O: Jak wiadomo OPEC oznacza Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, co jak wiadomo wywoływało wieloznaczne komentarze i uśmiechy, iż rzekomo nazwa przedsiębiorstwa nie odpowiada jego „treści”. Ponadto istnieje na świecie przedsiębiorstwo o tej samej nazwie, tyle że fonetycznie mówi się na niego OPEK, co powoduje również trudności dla naszego rodzimego OPECU porównania. Postawiono więc wyższe nielako napięcie słusznym postulatem mieszkanców — klientów OPECU — i zmienił nazwę na adekwatną do jego działalności.

P: ...?  
O: Nowa nazwa brzmiąc będzie — OPEC-Z, co na pewno zostanie przyjęte z ogromnym zadowoleniem.

P: A co to oznacza, jeśli wolno wiedzieć?  
O: ...

## W OPEC ZMIANY

O: Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej-Zimnej, przy czym adres pozostaje bez zmian.

A oto co mówi przedstawiciel nowo utworzonego przedsiębiorstwa: — Mielimy ciągle żarguty mieszkanców, zwłaszcza osiedla „Hutników”, że raz ciepła woda jest, to znowu jej nie ma, że raz grzeją kaloryfery, to znowu są zimne jak lod. Nowa nazwa przedsiębiorstwa w pełni odpowiadać będzie świadczonym przez nas usługom: będzie albo woda ciepła, albo zimna — chyba, żeby jej nie było w ogóle. Skończy się dziwne i nieuzasadnione pretensje ludzi, że skoro jesteśmy od energetyki ciepłej, to w domach ma być ciepło. Słowo to jest poleciem względny i o ile dla jednych oznacza 20 stopni C, to dla nas 18 stopni C.

Bardzo dziękujemy za wywiad i mamy nadzieję, że nowe przedsiębiorstwo pozbędzie się natrętów, ciągle telefonujących, że nie mają ciepłej wody. (rs)

NIE, nic z tego panie Edwardzie, ktoś pana złośliwie oszukał. Podobnie jak Agrippina nie jest żadnym środkiem leczniczym, tak i Leleum Polelum nic panu nie pomoże na te sprawy. Dziwił

## POD STRZAŁĄ AMORA

my się tylko, że pan, doświadczony — jak pan pisze — w tych sprawach, dał się tak nabrać. Jeśli idzie o drugą sprawę, to również nic z tego. Postanowiliśmy bowiem takich zdjęć nie zamieszczać, mimo że mamy kilka wcale, wcale. Pozdrowienia.

## Z CYKLU: PIOSENKI DLA WAS

### dzisiaj: MIŁOŚĆ

Ot i cóż — straciłem już  
Ow szósty zmysł miłości  
Nic nie rozumiem, patrzac  
To tylko człowiek — jak  
Gdy o współczucie proszę  
Kobieta to już nie ten dar  
Raz w życiu marnym dany  
To tylko człowiek — jak

Te same prawa mamy.  
Gdy byłem młody, rzec nie  
Teraz dotykać mi się wzmieni  
Ni dotknąć ni się wzburzać  
Teraz dotykać mi być jak  
A brak mi nawet służby  
Skąd się to wzięło? Próżna  
czecz

Ja jestem taki jestem  
Po co udawać — kochać  
Z takim stalowym  
twardym sercem.  
Spiewać tę piosenkę nale  
by tak, jak zagrają. Powo  
dzenia.

## KARNAWAŁ, a więc kilka rad ważnych: CHCESZ być na bankiecie, oblecz suknię przystojną, honorowo twemu służąc, a tak będziesz miał poszanowanie.

Chcesz mieć sławę i gębę w całe (to jest w całości), nie wtrącaj się w mowy tobie nie należące, ażeby się spytano; maszli się głupie

## NA BANKIET

ozwać, z odpowiedzią zamierz. Jeżeli się której lepszey potrawy nie dostanie, nie miej za złe, gdyż w wielkim zgromadzeniu nie podobna, aby jednostojna mogła być wszystkim wygodą. Gość ani gospodarz nie powinien tego wspominać, co się podczas wesela wczoraj mówiło i stało. Gość domowe obyczaje powinien w domu zostawić o dostatkach, kłopotach, niedostatkach itp. dla swej sromoty i chwalebnie nie powinien wzmianki czynić. Gość nie powinien być gospodarzowi w niczym uprzykrzony gdyż on wszystko z swojej dobrej woli czyni. Na kogo by się gospodyni gniewała, a gospodarz kochał, nie powinna zlezą afektu przy posiedzeniu pokazować. Nie powinna.

(epizod siódmy jednak nastąpił)  
**JOHAN VAN TANNA** wiedział, że to jego koniec. Za oknem znow zaczął padać wstrętny, szarawy śnieg z deszczem, na przystanku ktoś w wyjątkowo świąteczny sposób przejechał autobusem, który miał przyjechać godzinę temu i jak dotąd nie było go widać.

Von Tanna choć bez serca i bez ducha, lecz nie szkielet przecież, jeszcze, myślał z wysiłkiem i coraz bardziej mrocznie myśli rozparzył w bolesny sposób, przyzwyczajony do zwiótczeń jego filigranowy mózg.  
— Hehehe — wydarł z siebie niegustowny dźwięk.  
— Behe, behe, behe — odpowiedziało echo ukrywające się złośliwie w zalomnie czaszki nad brwiami.

## STRASZLIWI KAMERDYNER

Wtem drzwi otworzyły się i czterech rosiłych chłopów wniosło spora, stara skrzynię z naklejonym na niej wizerunkiem kieliszka, niby żeby nie rzucać. Po chwili, za osilkami wszedł chwiejnym krokiem otyły jegomość.

— Tu to postawta... bliży... a, no, no... co by elektrody sięgły — dysponował tajemniczo.

Johan von Tanna wiedział, co to oznacza. Zerwał się gwałtownie z krzesła, do ucieczki, ale porykając się o fałde dywanu, wyrzwał z nagią zębami o stolik oklecznoscioy. Oba strasliwe niegdys kły leżały teraz bezbronnie na podłodze.  
— He, he, he, he, he tyzna! — chichotała cała piątka przybyłych przed chwilą gości.  
(epizod ósmy nastąpił zdecydowanie)

**CZĘSTO** stoją jak głupi na placu Andrzeja w Katowicach i czekam jak głupi na „taxi” z naszej  
**ECH! TO TAXI!**

hulu. Co robić? — pyta p. Karol Z.

**PANA** wina, że pan stoi jak głupi. Nie powinien pan tam stać. Co z tego, że było zarządzenie dyrektora. W zarządzeniu jest mowa o tym, że autobusy „taxi” mają dojeżdżać na plac Andrzeja. W zarządzeniu nic nie ma na pana temal. Ani tego, że-by pan stał i czekał, ani tego, żeby pan nie stał i nie czekał. Chce pan stać i czekać, pana sprawa. Pozdrowienia.

Ja mam dość — powiedział zduszonym głosem dyrektor Grzdył, cicho poje-kując.  
— Jak można mieć dość? Przecież to najwspanialsza wódzina, jaką kiedykolwiek

## KTO TAM PUKA?

w życiu piłem. Nigdy nie zapomnę, że stało się to właśnie u pana, panie kierownik.

Waldek Potrzeba czuł się szczęśliwy. Było to widać na pierwszym rzut oka.

— Ciebie mam dość, szanoni! O wodze, swojej, nigdy bym tego nie powiedział — krzyknął dyrektor Grzdył.

— A, to co innego. Napłaje się pan? — w głosie Waldeka Potrzeby znow pojawiła się ta charakterystyczna dla niego nutka ironii.

— Nie! Z tobą już nawet kieliszka. Podaj mi telefon, muszę zadzwonić po milicje.

— Dyrektor Grzdył wyzywa 07? — śmiał się Waldek Potrzeba. — Jeszcze może pan forsę zrobić na scenariuszu do serialu.

— Co pan mówi? To interesujące — zainteresował się dyrektor.

(ciąg dalszy nastąpi)

**TERAZNIEJSZOŚCI** towarzyszyć musi wizja. Wizja przyszłości. Czasami, gdy nie staje wyobraźni, jest ona ledwie mgławicą najczęściej oklepianych frazesów, banałnych, przyziemnych. To trochę tak, jak mówienie o zaskornikach przy teściowej.

Sport, nie gorszy od innych dziedzin, czasami nawet lepszy, bo konkretny, też ma swych wizjonerów. Na nazwę ekranu zdają się głąbić kinowi w krajach zachodnich, zafascynowany „Rollerball”. Przedstawiła gra, która polega na pojedynku dwóch zespołów, zapożyczonych w Amiericonosna broń, a zwycięzca ten, sport roku 2000” tym od zwyczajnej — zwyczajnej, jak to dawniej brzmia — wojny, że obowiązują w nim ściśle przestrzegane reguły. Wzrostem potrzebą coraz mocniejszych wrażeń — sport przyszłości zapewnia im to w pełni. Ci sportowcy,

## O SPORCIE? O SPORCIE?

„żywe mięso rozrywki”, niewiele różnią się od niegdysiejszych gladiatorów. Też zdani są na łaskę losu, przeciwnika, władcy.

W USA i Kanadzie coraz popularniejsze są automaty do gry, w której zwycięża ten, kto na małym ekraniku zdobywa, kierując na niby samochodem, rozjechać większą ilość przeciwników. Gra wymaga kłóć diabelskiego refleksu, ogromnej zręczności, kształci może to właśnie cechy, ale ucy też pogardy dla człowieka. Rozjechać go, jeszcze jednego, i jeszcze... To niemal przygotowanie do udziału w grze zwanej „rollerball”.

Kto branie zarządził mi teoretyzowanie — otrzymał coś dla siebie. Zdążyło się w Olszynie, w nocu II ligi między miejscowym Stomilem a warszawską Polonią, że zawodnik miejscowy, futboli-ska — napastnik Szarmach, brat starszego, bardziej znanego Andrzeja, kopnął bez piłki — w twarz — bramkarza gości, unieszkodliwiają go na długie tygodnie. Karą dla Szarmacha młodszego stała się bodaj półtoraroczna dyskwalifikacja. Nie jest to przestroga, bowiem coraz częściej myślimy o wirtji sportu przyszłości. A wyczerp w Olszynie jest jaskółką zbliżających się emocji.  
(cdn.)  
(głaur)

Niejaki Fabian Korba zamieszkały w Będzinie chce wydać niezwykłą publikację. Pyta nas o zdanie. We wstępie czytamy:

**DRZEWO** genealogiczne ułożone jest na aleksandryjskim arkuszu, mającym 1 i pół arszyna długości i 1 arszyn szerokości. Kora ziemia zgodnie z naturą, podzielona jest na 5 głównych okresów i 14 pokładów,

## DRZEWO GENEALOGICZNE

czyli peryodów, ludzkie wskazana jest grubość i długość każdego peryodu. Każdy chcący czegoś się dowiedzieć z dziedziny utworów przyrodniczych, zamiast mozolnego wyszukiwania po rozmaitych książkach, znajdzie żądaną wiadomość w tej nowej mapie. Sądzę nawet, że i człowiek zakorzeniały w przestarzałych przesadach i nie wierzący w naukę, nieraz zajrzy do mapy, chociażby dla zaspokojenia ciekawości, co też to pierwotnie było na świecie: koń czy pchła, pszczoła czy żaba, motor czy auto, szczenak czy okon, sosna czy dąb, a na te wszystkie pytania drzewo genealogiczne ma odpowiedzieć zadawającemu.

**MAM** STARA LAMPĘ podłogową. Jak niekiedy rodzinna legenda, używała jej jeszcze prababka. Nie jest to zwykła lampa stojąca, a po prostu całe urządzenie antyczne — okrągły stolik z marmuru, ze środka którego strzela do góry pręt z brązu, podtrzymujący abażur z grubego brokatu. Pod takim parasolem zmieszłoby się czworo ludzi. Jeśli w kącie pokoju padały deszcz. Ponieważ jednak nie mieszkam na ostatnim piętrze i dach mi nie przecieka, antyczna lampa stała mi jako ozdoba pokoju.

## PODSŁUCHANE

— Karte pan ma?  
— Mam — i to nie jedna. Zegarowa na przykład, zdrowia, a i do brydza mogę przynieść.  
— Wstępu jest potrzebna, nie zegarowa! (Zza winkla, z sali: „Nie wpuszczaj bez kart. Przybiśz cholera wszyscy, a potem brakuje”). Po chwili: — A tego wpuszcz! Mówi, że pani znajomy.  
— Wpuść go pani.  
Oglaszamy **KONKURS** DLA CZYTELNIKÓW! Zgadnijcie: Gdzie to zostało podsłuchane? O jaką kar się chłodzi? Czego potem brakuje? Dla kogo brakuje?

## PAL SOMOGY

## HISTORYCZNY REKWIZYT

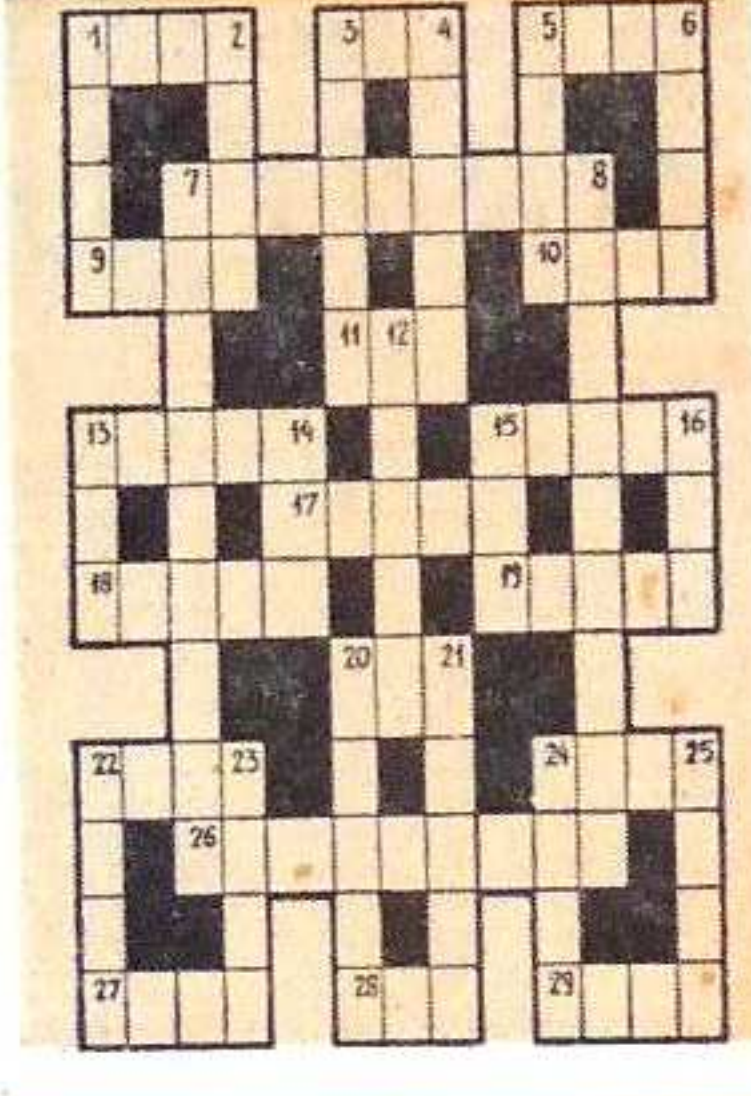
Kilka lat temu odwiedził mnie znajomy reżyser filmowy  
— Pożyc nam te lampy. Kreślimy akurat historyczny film. Od twojej lampy powieść ducha epoki. Koloryt minionego wieku.  
— A bierz sobie! — zgodziłem się.  
Następnego dnia zabrano ode mnie lampę, a po miesiącu z podziękowaniem zwrócono mi ją. Po trzech dniach zadzwonił telefon i przyjemny głos kobiety powiedział:  
— Dzwonię ze studia filmowego. Reżyser przekazuje panu serdeczne pozdrowienia i pyta, czy nie mogłbyś jakiś czas obejść się bez lampy.  
— Oczywiście! — krzyknął do słuchawki. — Tutaj w studiu taki balas, że nie słyszę własnego głosu. Zakochałem się w twojej lampie. Widziałem ją tu u nas. Napisalem nawet scenariusz do twojej lampy o starym cesarskim tancerzu. Mam nadzieję, że pożyczysz lampy?  
— Pożyczę.  
I ja jestem tego stanu rzeczy przeżycznia, a dokładniej, spadek po mojej prababce. Żeby tylko nikt nie domyślił się...  
Przyśladłem sobie, że jak tylko zwróci mi lampę, rozbiore ją i schowam do pokrowca.  
Potem zadzwonił Kovacs. I wówczas powiedziałem mu:  
— Nie mam już tej lampy. Rozleciała się, bo ja często przewożono ją. Wyrzuciłem ją na śmietnik.  
— Stała się rzecz straszna — występał Kovacs i odłożył słuchawkę.  
Dwie noce nie spałem, dręczyło mnie sumienie. Ale w końcu zapomniałem o tej sprawie. Upływały lata. I oto dzisiaj, rano wstałem do ręki gazetę. Z przeczytaniem przeczytałem na trasce stronę: „Dlaczego nie kreślimy historycznych filmów?”  
Nie, po prostu nie mam prawa kłamać. Nie mogę milczeć jako obywatel i kinoman!  
— Panowie! Przyjaciele — reżyserzy! Stara lampa jest nieuszkodzona. Skłamałem, kiedy mówiłem, że ją wyrzuciłem na śmietnik. Przyjeżdżajcie po nią!  
Tłumaczył: L. M.



**POZIOMO:** 1. Na ławie; 3. Zwinąć się w niego można, koń z nim być może, jeśli są dwa; 5. Błękitna np., do zalewania; 7. Można nim być nierównanym, wtedy ma się powołanie w towarzystwie; 9. Podnosi i przesuwa wielkie ciężary, ale może być też do wody; 10. Bez niego nie pojedziesz; 11. Część anody; 13. O dobrą domową coraz trudniej; 15. Kwaśne na kaca — cudal; 17. Społeczne, dzięlow; 18. TŻ; 19. Ślimakowało na walcu lub w cylindrycznym otworze; 20. Komórkowy, do wyciskania; 22. Z tyłu ogoniasto wydłużony; 24. Na molywach żalu i smutku; 26. Kład, wymyślać można jak on; 27. Jeśli ryzyka, to pewna; 28. Za oko; 29. Jeszcze jedno takie, i łącząc, niezle nawet dziewczyny.

**PIONOWO:** 1. Głowę można na nim mieć, właściwie trzeba; 2. Część amonitu; 3. Piaszczysta,

## KRZYŻÓWKA



wysychająca; 4. Połączona nierozdzielnie ze sprzedając; 5. Ostry oczywiście, o użytkowatej kładzie; 6. Leci, gdzie drwa rąbią; 12. Nad nami; 13. Wypalony i przydeptany na chodniku; 14. Kof angielski; 15. Czaruje skubaniec; 16. Początek ontologii; 20. Wiocha; 21. Coś tak, jak PKO; 22. Buscalione; 23. Punkt na mapie oznaczony, jego położenie; 24. Zdrowy, ale dzieło go nie lubię; 25. Między prezbiterium a kruchłą, narodowa, rządowa, społeczna.

**Rozwiązanie krzyżówki-meczu:** POZIOMO: — herb, cyk, dwór, zbocznie, drwa, śnić, ćma, słowo, trupa, rusza, monit, sójka, kap, łaca, dzik, arboretum, pian, ska, dąk; PIONOWO — hołdy biba, czcic, krepa, dziś, ręc, zwrótnica, entuzjazm, męska, sum, orł, tas, ara, kłops, poeta, trapi, aran, duma, krok.

## HOROSKOP

tydzień, jeśli dobrze pójdzie, zamieścimy od razu drugi horoskop. Tak chyba będzie najlepiej. A na razie możemy przecież poznać bez horoskopu. Życie bez horoskopu doskonale się obywa. My też musimy, obcy nie nigdy nam nie zaszkodzi. Tydzień zresztą płeci szybko.

## NIEPRAWDZIWIY

— Panie! Mnie nie nie zrobiła. Ja nie jestem prawdziwym inkasentem! Ja jestem techniczny i tylko grzeczny. Podjąłem się z łaski. Oni są mi wdzięczni, bo prawdziwych wciąż brak.

Tak oto zareagował pan funkcyjnarsz, pobierający od mieszkanców GOLONOGA opłaty za gaz i energię elektryczną na uwagę naszego Czytelnika, iż jest obraźliwie nietrzeźwy i niezbyt dobrze wychowany, skoro przychodzi po godzinie 22.00 i skoro pozwala sobie na różne idiotyczne żarty i puste dowcipy.  
Nasz Czytelnik uważa, iż jest to niezgodnie z przepisami bhp. „Głos” natomiast sądzi, że dowcip jest zawsze na miejscu, nawet gdy mówi prawdę.

## DO CZYTANIA

**MARCHOLT, ALBO CHAMSTWO OBNAŻONE.** Katalog gastronomiczny z przypadków własnych ułożony, z podaniem miejsc strzeżonych i zastrzeżonych. Praca zbiorowa pod red. Silesjusza Portierskiego. Wydawnictwo „Zy-

wa encyklopedia”. Katowice 1977. W aneksie wykaz chwyłtów i cennik usług.  
**A. B. CADLO, PAN TERAZ, CZY POTEK?** Pamiętnik z okresu dojrzewania. Wydanie I. Nakładem Oficyny „Hotel Polski”. GOLONOG 1977. Ilustracje i winiety — Antoni Szczegół.  
**Serafin Opity, KASKADY W „KASKADZIE”** Powieść dla wszystkich. Wydawnictwo PAW. Wydanie I. Str. 442. Rachunki, pieśni, wice.